

9/2026

(463)

WRZESIEŃ
2026

ISSN 0867-2024

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

Czuwaj



WWW.CZUWAJ.PL



3
Z OSTATNIEJ CHWILI
Sejm uchwalił ustawę dotyczącą
26. Światowego Jamboree Skautowego

6
Z ŻYCIA ZWIĄZKU
M.in. o złotych Chorągwi Podkarpackiej i Łódzkiej
oraz XXX Złocie Westerplatte

TEMAT Z OKŁADKI



Marcin Siergiej

HARCERSKIE LATO 2026

Znów zapłonął „Płomień Braterstwa”

hm. Łukasz Sobierajski

CEJ 2026 – tym razem u naszych „bratanków”

hm. Tadeusz Łasica

CAS 2026 za nami

hm. Maria Kotkiewicz

Wędrownicza Watra 2026 „Razem z korzeniami”

HJ (na podstawie informacji w internecie)

Mistrzowie pionierki

phm. Justyna Jakobsch

HAL w obiektywie

14
ROZMOWA CZUWAJ
Dzieciaki są bezpieczne
Rozmowa z hm. Katarzyną Zgódko, pełnomocniczką
Naczelniczeki ZHP ds. Safe from Harm

18
JAMBOREE | ROK PRÓBY
Nie ze wszystkim zdążymy
hm. Karol Gzyl
O odpowiedzialności, którą podjęliśmy...

20
ZMIANY W KSZTAŁCENIU
Dobry kurs, czyli jaki?
hm. Agnieszka Rytel
Sporo kształceniowych nowości...

24
20 LAT SZKOŁY WODZÓW
Droga, która wciąż trwa
hm. Lidia Drzewiecka
O szkole instruktorskiej Chorągwi Wielkopolskiej

28
KADRA | SPECJALNOŚCI
Mit specjalisty
hm. Jacek Grzebielucha
Czy jest w ZHP miejsce dla specjalistów?

30
PROGRAMOWY RUCH ODKRYWCÓW
Odkrywanie zaczyna się za progiem
hm. Mateusz Sergiel
Ruch PRO zaprasza!

32
SKAUTOWE WSPOMNIENIA
Harcerka czy skauterka?
hm. Anita Regucka-Fleming
Kolejny tekst z konkursu „Skautowe Wspomnienia”

34
NOWE PÓŁ WIEKU
Tak samo i zupełnie inaczej
hm. Adam Czetwertyński
Złoty kiedyś a nasze Jamboree

SEJM UCHWALIŁ USTAWĘ DOTYCZĄCĄ 26. ŚWIATOWEGO JAMBOREE SKAUTOWEGO

18 września 2026 r. Sejm uchwalił ustawę określającą zasady przygotowania i zabezpieczenia 26. Światowego Jamboree Skautowego. Przepisy dotyczą m.in. opieki medycznej, infrastruktury tymczasowej, weryfikacji wolontariuszy i ułatwień wizowych. Posłowie przyjęli również nowelizację ustawy o działaniach antyterrorystycznych.

Jamboree odbędzie się od 29 lipca do 9 sierpnia 2027 r. na Wyspie Sobieszewskiej w Gdańsku. Ustawa obejmuje organizację wydarzenia w szerszym okresie — od 14 lipca do 16 sierpnia — uwzględniającym przygotowania i zakończenie działań związanych ze zlotem.

Ustawa określa zadania administracji publicznej i obowiązki Komitetu Organizacyjnego. Wojewoda pomorski będzie odpowiadał za opracowanie planu zabezpieczenia medycznego, powołanie sztabu koordynującego działania oraz zawarcie umów z podmiotami leczniczymi. Szpitale, zespoły ratownictwa medycznego i podstawowa opieka zdrowotna mają zostać przygotowane do udzielania większej liczby świadczeń. Przewidziano również zaplanowanie zwiększonej obsady centrum powiadamiania ratunkowego.

Plan zabezpieczenia epidemiologicznego powstanie we współpracy sześciu województw. Przepisy przewidują ponadto przyspieszone zgłaszanie określonych zakażeń i chorób zakaźnych oraz kontrolę jakości wody dostarczanej uczestnikom.

Tymczasowe obiekty budowlane związane z Jamboree, przeznaczone do rozbiórki do końca 2027 r., będą mogły powstawać na podstawie zgłoszenia. Właściwy organ będzie miał 14 dni na wniesienie sprzeciwu. Ustawa dostosowuje także wymagania dla tymczasowych pól namiotowych do charakteru zlotu, określając obowiązki sanitarne, przeciwpożarowe i porządkowe.

Odrębne przepisy dotyczą weryfikacji wolontariuszy pracujących z małoletnimi. Organizator będzie zobowiązany do sprawdzenia odpowiednich rejestrów oraz pozyskania dokumentów z zagranicy, zależnie od obywatelstwa i historii zamieszkania wolontariusza.

Uczestnicy ubiegający się o wizę zostaną zwolnieni z opłaty konsularnej za przyjęcie i rozpa-

trzenie wniosku, jeśli przedstawią dokument potwierdzający udział w Jamboree. Przy spełnieniu ustawowych warunków wnioski mają być rozpatrywane bez zbędnej zwłoki.

Organizator będzie też uzgadniał z Regionalnym Dyrektorem Ochrony Środowiska w Gdańsku zabezpieczenie sąsiednich obszarów chronionych i wyznaczenie stref wyłączonych z użytkowania. Przygotowanie terenów do działań ratowniczych będzie wymagało uzgodnienia z Państwową Strażą Pożarną.

Przyjęta równolegle nowelizacja ustawy o działaniach antyterrorystycznych wprowadza do polskiego porządku prawnego nowy status „wydarzenia specjalnego”. Ustanawia wspólne zasady planowania bezpieczeństwa i współpracy instytucji przy organizacji najważniejszych wydarzeń państwowych i międzynarodowych.

Jak wskazano w uzasadnieniach projektów, rozwiązania wykorzystują doświadczenia związane z organizacją w Polsce m.in. EURO 2012, Światowych Dni Młodzieży i szczytu NATO w 2016 r., konferencji klimatycznych ONZ, sesji Komitetu Dziedzictwa Światowego UNESCO w 2017 r., Forum Zarządzania Internetem w 2021 r., Światowego Forum Miejskiego w 2022 r., Igrzysk Europejskich w 2023 r. oraz wydarzeń polskich prezydencji w Radzie UE w 2011 i 2025 r. Powtarzające się rozwiązania dotyczące bezpieczeństwa, przyjmowane dotychczas w odrębnych ustawach, mają zyskać stałe ramy prawne.

Objęcie Jamboree tym mechanizmem będzie wymagało, po wejściu nowych przepisów w życie, nadania mu statusu „wydarzenia specjalnego” w rozporządzeniu ministra właściwego do spraw wewnętrznych.

Ustawę dotyczącą Jamboree Senat przyjął bez poprawek już 24 września br. Została ona przedstawiona do podpisu Prezydentowi RP.

Obie ustawy wejdą w życie po upływie 14 dni od ich ogłoszenia w Dzienniku Ustaw.

hm. Karol Gzyl

*dyrektor wykonawczy Komitetu Organizacyjnego
26. Światowego Jamboree Skautowego Polska 2027*

18–26 lipca

Blisko 30 000 skautów i skautek wzięło udział w **duńskim zlocie narodowym Spejdernes Lejr 2026**, który odbył się w Parku Przyrodniczym Hedeland w pobliżu Roskilde. To tradycyjny zlot organizowany przez 4 duńskie organizacje skautowe co 4 lata. Udział w nim biorą też goście z innych organizacji skautowych – w tegorocznym uczestniczyła 13 Wielopoziomowa Drużyna Harcerska im. Tadeusza Kościuszki z Hufca Piaseczno.

30 lipca – 9 sierpnia

W ośrodku skautowym w Immenhausen w Niemczech odbył się **krajowy obóz organizacji BdP**, w którym udział wzięło ponad 6000 skautek i skautów, w tym delegacje z 20 krajów. Była wśród nich 24 DH „Białe Orły” im. Jana Leona Ziółkowskiego z Bochni i i reprezentacja Hufca Łagiewniki.

1–8 sierpnia

W bazie skautowej Sztrilich Pál Scout Centre w Nagykovácsi koło Budapesztu na Węgrzech odbył się **Zlot Skautek i Skautów Europy Środkowej – Cen-**

tral European Jamboree 2026 (CEJ 2026). O zlocie i udziale w nim reprezentacji ZHP czyt. na str. 8.

**7–12 sierpnia**

Chorągiew Podkarpacka spotkała się w Stnicy Harcerskiej Hufca Tarnobrzeg w Olchowcu na **zlocie chorągwi „W bramie Sanu”**. Przez sześć dni zuchy, harcerze, harcerze starsi oraz wędrownicy uczestniczyli w bogatym programie przygotowanym dla każdej z metodyk. Poznawali lokalne legendy, kulturę łemkowską, bojkowską i bieszczadzkie tradycje oraz uczestniczyli w różnorodnych zajęciach z rękodzielnictwa. Wędrowali po okolicy – odwiedzili między innymi Łopienkę, Polanę,

Bukowiec, Dołżyńczę oraz Wołkowyję, zwiedzili Muzeum Kultury Duchowej i Materialnej Bojków w Myczkowie, przeprawiali się przez San, aby dotrzeć do ruin cerkwi pw. św. Paraskewy w Krywem. Nie zabrakło aktywności fizycznych – harcerze pływali na omegach i kajakach po Jeziorze Solińskim, wspinali się na ścianie wspinaczkowej, budowali most linowy i katamaran; ćwiczyli techniki rozpalania ognisk, doskonalili umiejętności z pierwszej pomocy, łączności, uczestniczyli w biegach i grach terenowych oraz ogniskach i koncertach. Był Przegląd Pieśni i Piosenek „Dźwięki Podkarpacia”, konkursy – fotograficzny, plastyczny i poetycki oraz służba na rzecz lokalnej społeczności. Uczestników zlotu odwiedziła naczelniczka ZHP hm. Martyna Kowacka.



Fot. Chorągiew Podkarpaciej

5 sierpnia 2026 r. w wieku 88 lat **ojciec hm. Jan Bońkowski** – kapelan Hufca Nadnarwiańskiego ZHP im. Adama Chętnika w Łomży. Przez blisko siedem dekad związany z Zakonem Braci Mniejszych Kapucynów. Znaczną część swojej postugi kapłańskiej i służby harcerskiej pełnił na Białorusi, gdzie w latach 90. i na początku 2000. pracował wśród Polaków i aktywnie wspierał rozwój polskiego harcerstwa. Po powrocie do rodzinnego miasta kontynuował działalność duszpasterską, społeczną i wychowawczą, był współorganizatorem corocznych zlotów „Druha Szarego” poświęconych pamięci ks. hm. Kazimierza Lutostawskiego. Regionalista oraz autor licznych publikacji poświęconych historii Łomży i klasztoru ojców Kapucynów.

9 sierpnia 2026 r. w wieku 71 lat **hm. Włodzimierz Niedziątek** – instruktor Wydziału Zagranicznego Głównej Kwatery ZHP w latach 80. XX w., koordynator współpracy z Francją i krajami francuskojęzycznymi, współorganizator Międzynarodowych Obozów Pokoju i Przyjaźni w Chorzowie, następnie wieloletni pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, konsul w Damaszku, Paryżu i Lyonie.

14 sierpnia

Po raz siódmy w ramach akcji „**Płomień Braterstwa**” – wspólnej inicjatywy Programowego Ruchu Odkrywców ZHP i ukraińskiej organizacji skautowej Płast Polska – w Polsce i w Ukrainie odbyły się uroczystości upamiętniające żołnierzy Ukraińskiej Armii Ludowej, którzy w 1920 r. wspólnie z żołnierzami Wojska Polskiego brali udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Relacja na str. 7.

14–19 sierpnia

Pod hasłem „Przekaż Iskrę” w bazie obozowej Hufca Radomsko w Białym Brzegu odbyła się **Centralna Akcja Szkoleniowa 2026**. Komendantką CAS była hm. Maria Kotkiewicz. Więcej na str. 9.



15 sierpnia

Środowiska ZHP w całym kraju włączyły się w **obchody Święta Wojska Polskiego**, biorąc udział i pełniąc służbę podczas uroczystości organizowanych przez lokalne społeczności. Naczelniczka hm. Martyna Kowacka i wiceprzewodnicząca ZHP hm. Aleksandra Gawlikowska-Sroka uczestniczyły w Warszawie w centralnych obchodach połączonych z defiladą wojskową.

21–23 sierpnia

3-osobowa delegacja ZHP w składzie: phm. Zuzanna

Bonkowska (Chorągiew Kujawsko-Pomorska), phm. Agnieszka Cieplak (Chorągiew Lubelska) i phm. Maria Kubacka-Świątek (Chorągiew Stołeczna) wzięła udział w **zlocie Herfstontmoeting w Tielen w Belgii**. Hasłem przewodnim spotkania było „Connection” – połączenie, a program wizyty obejmował budowanie relacji i wymianę doświadczeń, warsztaty dotyczące tworzenia projektów międzynarodowych oraz poznawanie programu realizowanego w podbozach poszczególnych regionów. W zlocie wzięło udział około 3000 belgijskich liderów i liderów, a także reprezentanci organizacji skautowych z Holandii, Grecji, Luksemburga i Polski. Podczas sobotniego marketu przygotowane zostało stoisko ZHP, na którym promowane były inicjatywy związane ze współpracą międzynarodową, w tym Akcja Łączenia Drużyn z okazji DMB.

22–25 sierpnia

W bazie obozowej Hufca Poznań-Nowe Miasto „Orle Gniazdo” w Imiołkach w Wielkopolsce z udziałem ponad 500 uczestników odbyła się tegoroczna „**Wędrownicza Watra**”.

Komendantem zlotu był hm. Dorian Jarek. Czyt. na str. 10.

25 sierpnia

Naczelniczka hm. Martyna Kowacka uczestniczyła w Juracie na zaproszenie prezydenta RP Karola Nawrockiego w **spotkaniu z cyklu „Rozmowy Polskie”**.

28–30 sierpnia

Chorągiew Łódzka zakończyła Harcerską Akcję Letnią **II Złotem Kadry Chorągwi** w Jeżewie. W programie znalazły się m.in. warsztaty z wizerunku i promocji jednostek, metod planowania i zarządzania, rozmowy o tym, jak wykorzystywać technologie AI, zajęcia o trudnych sytuacjach i sojusznikach drużyny, zajęcia psychologiczne, samoobrona, plener malarski, ścieżki rozwoju oraz służba. Jeden dzień zlotu poświęcony był harcerskim specjalnościom – uczestnicy mieli okazję poznać bliżej takie specjalności, jak jeździectwo, wspinaczka, ciesielstwo, strzelectwo, puszczaństwo, ratownictwo zwierząt oraz medycyna pola walki. Wieczory zaś były czasem odpoczynku i integracji w harcerskiej atmosferze. Odbył się też nocny bieg na orientację, było silent



FB Chorągwi Łódzkiej

disco, koncert oraz kino plenierowe. Przez 3 dni blisko 200 instruktoerek i instruktorów ze wszystkich hufców miało okazję do spotkania, rozwijania swoich kompetencji, zdobywania nowych umiejętności, wymiany doświadczeń i budowania relacji, które na pewno zaowocują w pracy w nowym roku harcerskim. Z instruktorami na zlocie spotkała się naczelniczka ZHP hm. Martyna Kowacka.

28 sierpnia – 1 września

W Chorągwi Gdańskiej odbył się **XXX Zlot Westerplatte**, którego organizatorem jest Hufiec ZHP Gdańsk-Portowa. Przez pięć dni ponad 200 uczestników przeżywało podróż przez historię Pomorza i Polski, łącząc zdobywanie wiedzy z aktywnym działaniem, służbą oraz harcerską przygodą. Zuchy poznawały bogatą i barwną historię 100-letniej Gdyni – wędrując śladami kota Antoniego, odkrywały, jak niewielka rybacka osada przeobraziła się w nowoczesne „miasto z marzeń”. Odwiedziły również Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni oraz legendarny okręt ORP „Błyskawica”. Harcerze wcielili się w dziennikarzy wojennych

i dokumentowali przebieg pierwszych dni wojny. Harcerze starsi realizowali program w Tczewie, gdzie uczestniczyli w warsztatach przygotowanych we współpracy z Fabryką Sztuk – zajęcia pozwoliły im rozwijać umiejętność logicznego myślenia, kompetencje techniczne oraz zdolności praktyczne przydatne w sytuacjach kryzysowych. Wędrownicy zaś udali się na Westerplatte, aby lepiej poznać miejsce, w którym rozpoczęła się II wojna światowa. Wędrownicy analizowali dokumenty historyczne, poznawali biografie osób związanych z Gdańskiem w 1939 r. oraz pracowali z innymi źródłami historycznymi. Kulminacyjnym momentem jubileuszowego zlotu było wspólne oddanie hołdu bohaterom II wojny światowej 1 września o godz. 4.45 pod pomnikiem Obrońców Wybrzeża na Westerplatte podczas państwowych uroczystości upamiętniających 87. rocznicę wybuchu wojny. W uroczystościach uczestniczyli też przedstawiciele władz ZHP – wiceprzewodnicząca ZHP hm. Kinga Żydek i zastępca naczelniczki hm. Bartosz Bednarczyk, władze Chorągwi Gdańskiej i gdańskich hufców.

HAR CER SKIE LATO 2026

Wracamy
do harcerskich wakacji!

Poczytajcie o siódmej edycji „Płomienia Braterstwa”, Zlocie Skautów Europy Środkowej CEJ 2026, Centralnej Akcji Szkoleniowej oraz Wędrowniczej Watrze. Na końcu poczytajcie o mistrzach obozowej pionierki i obejrzyjcie fotki z HAL kilku środowisk.

Ważne: jeśli macie ciekawe zdjęcia ze swoich harcerskich działań – prześlijcie je do nas! :)



Pawel Klein / ZHP

ZNÓW ZAPŁONAŁ „PŁOMIEŃ BRATERSTWA”

14 sierpnia 2026 r. pod Pomnikiem Bojowników o Wolną Ukrainę na Cmentarzu Prawosławnym w Warszawie odbyła się uroczystość zapalenia „Płomienia Braterstwa” ku czci żołnierzy Ukraińskiej Armii Ludowej – sojuszników Rzeczypospolitej, którzy w 1920 r. ramię w ramię z żołnierzami Wojska Polskiego bronili Polski i Europy przed bolszewicką ofensywą.

„Płomień Braterstwa” to wspólna inicjatywa Programowego Ruchu Odkrywców oraz Płasta Polska – ukraińskiej organizacji skautowej działającej w Polsce, organizowana od 2019 r. Tegoroczna, siódma edycja akcji odbyła się w wielu miejscach w Polsce i w Ukrainie. W Polsce „Płomień Braterstwa” zapłonął m.in. w Tarnowie, Białymstoku, Rzeszowie, Katowicach, Wrocławiu, Kętrzynie, Lublinie i Warszawie, a w Ukrainie – w Kijowie i Tarnopolu. W uroczystościach uczestniczyli harcerze, płastuni oraz przedstawiciele lokalnych społeczności polskiej i ukraińskiej, samorządów, instytucji konsularnych, osoby publiczne, organizacje społeczne. W Warszawie i Kijowie uroczystości odbyły się pod patronatem ambasadorów Polski i Ukrainy.

Tegoroczne obchody były okazją do przypomnienia, że Polacy i Ukraińcy, pomimo trudnej wspólnej historii, w 1920 r. potrafili zjednoczyć siły wobec zagrożenia ze strony rosyjskiego imperializmu. Dziś, gdy Ukraina walczy o swoją niepodległość, pamięć o tamtym sojuszu nabiera szczególnego znaczenia.

„Płomień Braterstwa” jest symbolem wspólnej pamięci, solidarności i przekonania, że wolność oraz bezpieczeństwo wymagają współpracy i odwagi. To także przypomnienie o żołnierzach, którzy ponad sto lat temu walczyli o wolność Polski i Ukrainy – „za wolność naszą i waszą”.

HM. ŁUKASZ SOBIERAJSKI
PRZEWODNICZĄCY PRO



<https://www.facebook.com/plomien.braterstwa>

CEJ 2026

– TYM RAZEM U NASZYCH „BRATANKÓW”

Od 1 do 8 sierpnia 2026 r. na Węgrzech w Centrum Skautowym im. Sztrilicha Pála odbył się Zlot Skautek i Skautów Europy Środkowej – Central European Jamboree 2026.

ZHP reprezentowały patrole z Nadarzyna i Tarnowskich Gór, cztery osoby IST i trzysobowa komenda w składzie: hm. Tadeusz Łasica, phm. Kornelia Grzejdziak i phm. Anna Salej. Uczestnicy i wolontariusze – razem ponad 950 osób – przybyli z Czech, Słowacji, Węgier, Polski, Rumunii, Wielkiej Brytanii, Izraela i Niemiec. Najdłuższą drogę przebyli przedstawiciele Tajwanu, którzy zachęcali do uczestnictwa w światowym zlocie wędrowników Moot 2029, którego będą organizatorami.

Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby już teraz zapisać w swoich planach tę imprezę. :)

Hasło przewodnie tegorocznego zlotu brzmiało „Light up the ancient flame!” („Zapał starożytny płomień”). Inspirowane było igrzyskami olimpijskimi i nawiązywało do znaczenia ognia w życiu wspólnoty.

CEJ 2026 zorganizowali węgierscy skauci tuż poza granicami Budapesztu, niech to jednak nikogo nie zmyli – obozowisko znajdowało się na terenie objętym ochroną krajobrazową pośród lasów położonych na wzniesieniach poprzecinanych wąwozami – co znacząco łągodziło panujące podczas zlotu upały.

Program jak zawsze był bardzo różnorodny – patrole brały udział w zajęciach nie tylko na terenie zlotu, miały też okazję wyjechać m.in. do Wyszehradu czy Budapesztu. Były przeróżne zajęcia wodne, sportowe, plastyczne, spotkania z ciekawymi ludźmi, w tym niezmiernie interesujące spotkanie z jednym z organizatorów misji kosmicznej, w której udział brał m.in. nasz polski kosmonauta. Był dzień międzynarodowy i możliwość zaprezentowania swoich krajów, były gry miejskie i zwiedzanie węgierskiego parlamentu. Nie zabrakło też koncertów węgierskich zespołów i artystów, którzy występowali na zlotowej scenie.

Następny CEJ już za dwa lata – w 2028 r. Nie wiemy jeszcze, gdzie się odbędzie, ale wkrótce się okaże, który z krajów będzie jego organizatorem. Czekamy na tę informację z niecierpliwością i mamy nadzieję, że w tym najbliższym nam środkowoeuropejskim zlocie uczestniczyć będzie więcej środowisk z ZHP. Bo wiercie, naprawdę warto!



FB Central European Jamboree 2026

HM. TADEUSZ ŁASICA

KOMENDANT REPREZENTACJI ZHP NA CEJ 2026

CAS 2026

Centralna Akcja Szkoleniowa (CAS) 2026 odbyła się pod hasłem „Przekaż Iskrę” w dniach 14–19 sierpnia 2026 r. w Stanicy Harcerskiej Hufca ZHP Radomsko w Białym Brzegu. W akcji wzięło udział ponad 170 pełnoletnich instruktoerek i instruktorów z całej Polski. Nad całością przedsięwzięcia czuwała Komenda CAS powołana przez Główną Kwaterę ZHP pod przewodnictwem komendantki hm. Marii Kotkiewicz.

W ramach akcji równolegle realizowano **10 form kształceniowych**:

- Kurs pełnomocników komendantów chorągwi i hufcowych instruktorów ds. zagranicznych PAXTU V
- Kurs Instruktorski HSR
- Kurs trenerski do programu „Dobrze być sobą” i „Bądź sobą, działaj!”
- Kurs trenerski „Lider+” I i II stopnia
- Kurs trenerski z Kultury Organizacyjnej w ZHP
- Kurs trenerski z Modelu Przywództwa w ZHP
- Warsztaty „Praca z kadrą Level-Up”
- Warsztaty „Praca z kadrą Level-Up” – ścieżka Mentor

- Seminarium harcmistrzowskie
- Warsztaty „Wdrażanie zmian w kształceniu kadry w ZHP”

Podczas CAS odbyły się też dwie konferencje instruktorskie: dotycząca wdrażania Strategii ZHP na lata 2026–2034 oraz na temat współpracy zagranicznej. Jeden dzień poświęcony został na warsztaty rozwojowe z różnych dziedzin życia.

Przedsięwzięcie zainaugurowało wspólne ognio-branie wprowadzające w tematykę „przekazywania iskry”, a zwieńczył apel podsumowujący z udziałem naczelniczki hm. Martyny Kowackiej. Istotnym elementem CAS-u był program wieczorny – instruktorskie spotkania, kawiarnie dyskusyjne oraz wieczorne warsztaty rozwojowe.

HM. MARIA KOTKIEWICZ

KOMENDANTKA CENTRALNEJ SZKOŁY INSTRUKTORSKIEJ

OD REDAKCJI: więcej o Centralnej Akcji Szkoleniowej napiszemy w następnym numerze „Czuwaj”.



Małgorzata Szwed



WĘDROWNICZA WATRA 2026

„RAZEM Z KORZENIAMI”

W dniach 21–25 sierpnia 2026 r. w stolicy „Orle Gniazdo” Hufca ZHP Poznań-Nowe Miasto w Imiołkach spotkali się wędrownicy i wędrowniczki Związku Harcerstwa Polskiego – blisko 600 uczestników, w tym 40 osób z zagranicy – patrole skautowe z Węgier, Wielkiej Brytanii i Ukrainy oraz harcerze z ZHP na Litwie.

Tegorocznej Wędrowniczej Watrze towarzyszyło hasło „Razem z korzeniami”. Nawiązał do niego komendant watry hm. Dorian Jarek podczas ogniska rozpoczynającego zlot w piątek 21 sierpnia: *Kiedy patrzymy na wysokie drzewo, zachwyca nas to, co widać – pień, gałęzie, korona sięgająca nieba. Rzadko myślimy o tym, czego nie widać – o korzeniach, a przecież to właśnie w nich roślina znajduje oparcie, z nich czerpie życiodajną wodę, to z nich się wywodzi, (...) korzenie nie są po to, by nas zatrzymywać, lecz po to, by dawać nam siłę do wzrastania, odkrywania i budowania przyszłości!*

W następnych dniach na wędrowników i wędrowniczki czekało ponad 50 miejsc programowych – można było poszerzyć swoją wiedzę z zakresu edukacji obronnej, ekonomii i historii harcerstwa, wykonać samodzielnie witraż czy nadruk na pamiętkowej koszulce, dowiedzieć się, jak naprawić rower, poeksperymentować z pierwiastkami chemicznymi. Uczestnicy mogli spróbować sił w walce XVI-wiecznymi mieczami dwuręcznymi, a 10-osobowe zespoły stanęły do rywalizacji w turnieju palanta. Ruchy programowo-metodyczne, Zespół Harcerstwa Akademickiego i Wydział Zagraniczny GK przedstawiały swoje programy i zachęcały do współpracy, działała też Strefa Pomocy ZHP.

22 sierpnia odbyła się Wędrownicza Konferencja Metodyczna. Podczas paneli warsztatowych uczestnicy rozmawiali m.in. o służbie w sytuacjach

kryzysowych; o tym, jak pracować z zapisami Systemu Metodycznego; o programach i narzędziach wspierających służbę; o rozpoznawaniu realnych potrzeb społecznych i odróżnianiu ich od działań atrakcyjnych przede wszystkim dla samej drużyny; o długofalowej służbie i tym, jak sprawić, by wieloletnie pole służby wciąż było rozwojowe; o budowaniu wewnętrznej motywacji do służby – nie tylko wynikającej z wymagań na stopnie.

Poniedziałek 24 sierpnia był „Dniem Korzeni”. Uczestnicy zlotu wyruszyli w podróż śladami początków Państwa Polskiego w podzieleniu na dwie trasy, pierwsza prowadziła na piastowski jarmark, druga nawiązywała do słowiańskich korzeni. Na obu patrolach poznawały dzieje państwa Polan, okoliczności chrztu Polski, tajemnicę dokumentu Dagome Iudex oraz wykonywały zadania, zdobywając denary niezbędne do ukończenia całej próby. Na trasie patroli miały też okazję do pełnienia służby na rzecz lokalnej społeczności.

Ostatni dzień to czas podsumowań, podziękowań i wyróżnień. Jednym z najważniejszych momentów było ogłoszenie tytułu drużyny Primus Inter Pares – w tym roku otrzymała go 13 Białostocka Drużyna Wędrownicza „Gradium”. Wręczone zostały Odznaki Dinozaura Watry (otrzymują je osoby, które brały udział w co najmniej pięciu Wędrowniczych Watrach) oraz Odznaki Skautów Świata (SWA).

(HJ, int.)



Alan-rtus

MISTRZOWIE PIONIERKI

Harcerskie Lato. Czas, kiedy wygodne łóżko zamieniamy na pryczę, dni pachną sosnowym lasem, a ogniska w górach czy nad jeziorem tlą się od zmierzchu do świtu. Czas, kiedy ruszamy na obozy i zaczynamy... Od pionierki obozowej!

W ruch idą wkrety, piły, sznurki, młotki. I poza nimi sprawne, harcerskie ręce. Z dumą mogę powiedzieć, że w Hufcu ZHP Kamienna Góra takich sprawnych rąk nie brakuje, a co roku tylko przybywa! I każdego roku tworzą coraz bardziej zadziwiające konstrukcje, zawsze odpowiednie do tematu przewodniego obozu.

W tym roku zabraliśmy nasze zuchy i harcerzy na staropolską wieś. Czy zdziwiliśmy się, kiedy po wyjściu z autobusu przywitał nas ogromny młyn wietrzny? A po wejściu mogliśmy rozgościć się w drewnianej chacie z jedną izbą, do której wodę nosiliśmy ze studni? Tuż obok stał zaparkowany wóz konny, a niedaleko kurnik, z którego wyglądały kury... Zdziwiliśmy się – i to jak! Zwłaszcza że obozowa grupa kwatermistrzowska w składzie 12 osób zbudowała to wszystko w zaledwie tydzień.

Nasuwa się pytanie, czy grupa ta składa się z cyborgów albo ekipy remontowej z programu „Nasz Nowy Dom”? Ale nie! Obecnie naszą grupę kwatermistrzowską tworzą harcerze i wędrownicy z 88 Lubawskiej Drużyny Starszoharcerskiej „Pełnia” i 81 Kamiennogórskiej Drużyny Starszoharcerskiej „Granica”. Ludzie, którym zawsze chce się chcieć i wyjechać na obóz tydzień wcześniej, by pod przewodnictwem komendantki hufca hm. Agnieszki Czajkowskiej-Wróbel tworzyć cuda architektury pionierkowej.

Tydzień więcej odpoczynku? Nic z tych rzeczy! Tydzień więcej bardzo ciężkiej pracy, od świtu do zmierzchu, czasem nawet dłużej. Tydzień więcej gonitwy z czasem, pokonywania wyzwań, otwierania głowy na kreatywność, nauki obsługi nowych sprzętów czy zasad budowania konstrukcji z drewna.

Ktoś mógłby zadać pytanie „Ale po co?”. Ba! Nawet dość często różni „ktosiowie” właśnie takie pytanie zadają. Odpowiedzi jest kilka. Dla dumy, z którą na końcu ci młodzi ludzie mogą spojrzeć na to, co sami stworzyli i pomyśleć „dałem radę”. Dla wspólnego czasu, spędzanego



przy pracy. Dla śmiechu, radości, wzajemnie napędzanych mocy, siły i chęci. Dla obserwowania z roku na rok wzrostu umiejętności każdego członka kwaterki. Dla uczenia się kolejnych. A wreszcie... Dla zuchów i harcerzy, którzy wysiadając z autobusu, mogą wkroczyć do każdego z harcerskich, obozowych światów z iskrami w oczach, z wielkim „woooow!” na ustach i od razu większą chęcią do działania. Dla obserwowania, jak przygoda, którą przecież obóz być powinien, pochłania ich od początku do końca, bo mogą dosłownie WEJŚĆ do świata, w który chcemy ich zabierać.

Spróbujcie wyobrazić sobie twarze zuchenek, które do świata Disneya wchodzić przez wielki pałac. Miny harcerzy, którzy niczym rycerze wjeżdżają przez most zwodzony na dziedziniec miasta. Zachwyt instruktorów, kiedy brama do świata dawnej Ameryki ma kształt ogromnego tipi, a plac obozowy przypomina wioskę niczym z westernu. I miny kur, które z kurnika podziwiają staropolską wieś zbudowaną gdzieś pośrodku lasu.

Jeśli to sobie wyobraziliście, to teraz już wiecie „po co”...

Dziś, w imieniu swoim, ale też wszystkich instruktorów, harcerzy i zuchów naszego hufca, niech padnie ogromne „DZIĘKUJEMY” w Waszą stronę, Droga Kwaterko. Macie powody, żeby być z siebie dumni.

PHM. JUSTYNA JAKOBSCHY

PS Co roku wraz z instruktorami hufca zarzekamy się, że już bardziej nie da się nas zaskoczyć. Rok później zbieramy szczęki ze ściółki. A jeśli kiedyś zobaczycie drewnianą raketę startującą z harcerskiej bazy obozowej, to wiedźcie, że prawdopodobnie odpowiadać za to będzie kwaterka Hufca Kamienna Góra!

HAL W OBIĘTYWIE





NA ZDJĘCIACH:

Członkowie 44 DW Śtuparo im. Ludwika Zamenhofs (Hufiec Gdańsk-Śródmieście) na tle Parku Zakrzówek w Krakowie podczas obozu wędrownego „Kachny w przestworzach” (zdjęcie: Karolina Olejniczak).

Członkowie I Szczepu Harcerskiego im. Obrońców Katowic (Hufiec Katowice) podczas pobytu na wyspie Brownsea w Wielkiej Brytanii (zdjęcie: phm. Julia Kokkinopoulos).

Harcerze 21 Piastowskiej Drużyny Harcerskiej „Arbor Mundi” podczas gry poświęconej postaci Aleksandra Fredry w trakcie obozu hufca w Zarzeczynie (zdjęcie: phm. Zuzanna Zielińska).

Phm. Maria Matejczuk przekazująca sznur drużynowy 98 Białostockiej Drużyny Harcerskiej „Panta Rhei” p.wd. Mai Błażko, podczas obozu w Bazie Harcerskiej w Woszczelach (zdjęcie: p.wd. Mikołaj Iwanowski).

Harcerze 60 Błońskiej Drużyny Harcerskiej „Niedźwiedzie” z Hufca Błonie w trakcie prac pionierskich podczas obozu w Lipinkach (zdjęcie: Marta Guziak).

Apel szczepu 69 WDHŻ im. Bohaterów Monte Cassino na obozie – phm. Martyna Pawelec (od maja komendantka szczepu) mianuje swoją nową komendę – przyjaciół, z którymi od ponad 10 lat przeżywa harcerską przygodę (zdjęcie: Stanisław Czajka).

Pierwsze ognisko obozu 101 TODW Falcon „Śladami Kamyka” (Hufiec Police) w 100-letniej Stacji ZHP w Koszaryskach (zdjęcie: hm. Justyna Maćkowiak).





ROZMOWA Z HM. KATARZYNA ZGÓDKO,
pełnomocniczką Naczelniczki ZHP
ds. Safe from Harm,
kierowniczką Wydziału ds. Wsparcia
Psychologicznego Głównej Kwatery

DZIECIAKI SĄ BEZPIECZNE

CZUWAJ: Zaczniemy od pytania, które w najbliższym czasie zada sobie wiele osób: dlaczego w ogóle trzeba ponownie przechodzić szkolenie i ponownie uzyskiwać certyfikat Safe from Harm? Oczywiście oprócz tego, że kończy się ważność certyfikatu.

HM. KATARZYNA ZGÓDKO: Decyzję o tym, że nasza certyfikacja nie będzie obowiązywała „raz na zawsze”, podjęliśmy na etapie konstruowania nowej odsłony „Polityki ochrony bezpieczeństwa...”. Jest ona też zgodna z wymaganiami WOSM, który rekomendował, by praca w obszarze bezpieczeństwa była procesem cyklicznym. Gdy wspominam te pierwsze rozmowy, to trudno mi uwierzyć, że minęły już trzy lata! Jest to jednak dobry moment, by realnie i szczerze spojrzeć na poziom wdrożenia zapisów „Polityki...”. I trochę też po to jest recertyfikacja. Gdy pierwszy raz uczestniczy się w kursie, można jeszcze trochę nie wiedzieć, „co się z czym je”. Przy kolejnych powrotach do tego samego dokumentu możemy już zastanowić się nieco głębiej, porównać zapisy z naszymi doświadczeniami, zadać sobie trudne pytania. Wierzę, że to, co teraz

się dzieje, może być kolejną okazją do otwarcia rozmów w środowiskach. Temat znów trochę wróci i choć spodziewam się, że pojawią się też kontrowersje i trudności, warto przekuć je w rozmowę o wartościach i przekonaniach.

W jaki sposób przebiega proces ponownego uzyskiwania certyfikatu Safe from Harm?

Na czternaście dni przed datą wygaśnięcia ważnego certyfikatu system automatycznie wysłał maile na powiązaną z kontem w edu.zhp.pl skrzynkę. W wiadomości tej znajduje się informacja, że certyfikat niebawem przestanie obowiązywać i że możliwe będzie wykonanie kolejnego podejścia do testu, a w jego wyniku uzyskanie nowego certyfikatu. Dokładnie w tym momencie otwiera się okienko na recertyfikację. Mamy więc na to zgodnie z obowiązującymi nas przepisami półtora miesiąca. W momencie uzyskania nowego certyfikatu automatycznie doda się on do naszego konta w Tipi. Jest to kolejne usprawnienie, które ma na celu odciążać hufce z powtarzalnych, możliwych do zautomatyzowania procesów administracyjnych.

Czy nie dało się wymyślić tego inaczej? Choćby dając możliwość odnowienia certyfikatu w dłuższym czasie?

W pełni rozumiem to pytanie. Sama chciałabym, abyśmy posiadali bardziej elastyczny system, który pozwala nam ponownie podejść do testu wtedy, kiedy nam to pasuje, a nie tylko w określonym okienku czasowym. Jednak w tej konkretnej sytuacji najważniejsze było pytanie, co będzie technicznie możliwe. Platforma edu.zhp.pl nie daje możliwości, aby odświeżyć datę wydanego certyfikatu. Certyfikat jest wydany w momencie pierwszego udanego zdania testu i wtedy już ma się ten certyfikat z tą konkretną datą. Kolejne próby przechodzenia testu już na niego nie wpływają, bo liczy się tylko pierwsza udana próba. Aby więc recertyfikacja była w ogóle możliwa, musieliśmy wymyślić, jak system „oszukać”. Dzieje się to na zasadzie automatycznego usunięcia z bazy danych informacji o podejściu do testu. Dopiero wtedy, gdy dane są wyczyszczone, system pozwala na to, by ponownie wykonać test – i po zaliczeniu go generuje nowy certyfikat. Rozumiem, że jest to ograniczające, ale ze względu na skalę procesu nie wyobrażam sobie rozwiązania innego niż opartego na automatyzacji. Gdyby ktoś musiał ręcznie czyścić bazę danych za każdym razem, gdy ktoś chce podejść do testu, proces – obawiam się – wydłużyłby się i stał kompletnie niewydolny. A zależy nam na tym, by recertyfikacja przebiegła możliwie sprawnie, bez angażowania kolejnych osób, zwłaszcza wolontariuszy.

Test niewiele się zmienił. Jaki jest więc sens jego ponownego wypełniania?

Spotykam się często z zarzutem, że recertyfikacja nie ma sensu, bo test, który trzeba zrobić, to dokładnie ten sam test. To faktycznie byłby problem, gdyby przechodzenie testu miało na celu sprawdzenie wiedzy. A jest trochę inaczej. Jestem realistką. Wiem, że duża część instruktorów nigdy nie przeczytała „Polityki...” i nie spojrzała przez dłuższą niż pięć minut na e-learning. Słyszałam o osobach, które szczyliły się tym, że wysłały so-

bie odpowiedzi na test, albo były dumne, że zrobiły go bez zapoznawania się z dokumentem, klikając na chybił-trafił aż do zdania. Czy jest to powód do dumy? Nie sądzę. Ale nasze podejście do tego procesu w dużej mierze zależy od tego, czy zastanowimy się nad tym, po co jest ta „Polityka...” i po co jest certyfikacja. Bo przecież ona jest po to, by nikt z nas nie zostawał sam z trudnymi sytuacjami, żeby znać procedury i system wsparcia, żeby się wspierać w ochronie dzieci i prowadzeniu trudnych rozmów. Ale to trochę temat na inną rozmowę. Wracając więc do pytań w teście – tak, test jest prawie taki sam, bo zmieniło się tylko kilka pytań.

I jest bardzo prosty, prawda?

Tak, nadal jest prosty. Ale o to właśnie chodzi. To takie nieco cyniczne podejście. Jeśli ktoś nie chce nauczyć się niczego więcej, to chciałabym, żeby znał odpowiedź chociaż na zadane w teście pytania. To są podstawy podstaw. Kogo obowiązuje polityka, co robią kluczowe dla jej realizacji osoby, dla kogo jest Strefa Pomocy ZHP, co i kiedy zgłaszamy. Dwa pytania zahaczają o Kodeks Dobrych Zachowań po to, żeby w ogóle przypomnieć, że on też został stworzony i znajduje się w „Polityce...”. Wierzę, że jeśli ktoś zapamięta chociaż tych kilka informacji, to może jednak z nich skorzystać, jeśli w jego środowisku zdarzy się coś trudnego lub niejednoznacznego.

Idąc dalej tropem braku zmian – mam wrażenie, że w samym kursie również niewiele się zmieniło...

Zgadzam się! Kurs „idzie” za logiką dokumentu, więc faktycznie na pierwszy rzut oka nie będzie widać zmian. Pojawiły się nowe przykłady, definicje, uzupełnienia przy odpowiedziach w ćwiczeniach. Mamy część całkiem nowych filmików, które polecam obejrzeć lub przesłuchać, bo przedstawiają działanie systemu z perspektywy praktycznej. Tych treści nie było w pierwszej wersji kursu, bo wielu rzeczy po prostu wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy. Część naszych wewnętrznych standardów, ale i też podejście do nich, klarowało się w trakcie pracy

Strefy Pomocy oraz w ramach superwizji, spotkań interwizyjnych czy szkoleń. Pamiętajmy o tym, co jest celem tego e-learningu: skrócenie i przełożenie na przykłady i ćwiczenia treści „Polityki...”. Bo „Polityka...” to przecież dokument bardzo obszerny, więc samo nauczanie się nawigowania w nim jest dla nas ważne.

Rozumiem jednak potrzebę nowości. Właśnie dlatego od października pojawi się w e-learningu dodatkowy moduł, który będzie koncentrował się na kwestiach związanych z pracą z „Polityką...” bezpośrednio w środowiskach, z dziećmi i młodzieżą. Będzie też możliwość podejścia do nowego testu, który będzie nawiązywał właśnie do tych treści. Chcemy dać taką możliwość tym, którzy szukają w recertyfikacji większego wyzwania intelektualnego. Niezależnie jednak od wariantu testu, który ktoś zda, certyfikat się odnowi. Nie ma potrzeby przechodzenia ich obu, choć oczywiście można!

Pamiętajmy, że najważniejsze, co dzieje się przy okazji tego procesu, to szczerza autorefleksja. Czy ja to znam? Czy się do tego stosuję? Czy mam w sobie odwagę cywilną potrzebną do tego, by reagować? Sama wiedza nic nie zmienia, jeśli nie idzie z nią odpowiednia postawa.

Mówimy o niewielkich zmianach w kursie, ale co przez te trzy lata zmieniło się w „Polityce...”?

Choć zmian w „Polityce...” na pierwszy rzut oka może nie być widać, to faktycznie wiele pracy już za nami. Pierwszym kluczowym momentem było dostosowanie jej do wymagań ustawy o przeciwdziałaniu zagrożeniom przestępczością na tle seksualnym i ochronie małoletnich. Pojawiły się wtedy w „Polityce...” odniesienia do bezpieczeństwa w sieci oraz dodatkowe wymagania związane ze sprawdzaniem kadry w rejestrach. Po tych zmianach „Polityka...” spełnia wszystkie wymagania stawiane przed Standardami Ochrony Małoletnich. W momencie, w którym wchodziła nowelizacja ustawy, my byliśmy już praktycznie goto-

wi, potrzebowaliśmy wyłącznie drobnych korekt w treści dokumentu. Wiele organizacji dopiero wtedy zaczęło swoją drogę dochodzenia do tego, w jaki sposób chcą zadbać o bezpieczeństwo dzieci i młodzieży. To rzecz, o której czasem zapominamy, a z której możemy być szczególnie dumni. Posiadaliśmy Standardy Ochrony Małoletnich na długo przed tym, gdy wymagało tego polskie prawo!

Co ponadto? Może z rzeczy mniej widocznych, ale ważnych.

Duża część zmian, które nastąpiły później, dotyczy kwestii miękkich. Wyklarowaliśmy wiele pojęć, zwróciliśmy szczególną uwagę na język dokumentu oraz zmieniliśmy proporcje układu treści. Gdy rozmawiamy o „Polityce...”, wiele uwagi poświęcamy problematyce zgłaszania spraw i prowadzenia interwencji, ale przecież z perspektywy naszej pracy wychowawczej dużo ważniejsza jest prewencja oraz edukacja, czyli to, co składa się na tworzenie prawdziwie bezpiecznych środowisk. Bezpieczne środowisko to nie takie, w którym każdy jest hiperpoprawny. Tak się nie da, to jest utopia. Bezpieczeństwo środowiska polega na tym, że jeśli coś jest nie w porządku, to potrafimy o tym porozmawiać i poszukać razem rozwiązań. Mówię tutaj oczywiście o kwestiach takich jak sposób komunikacji, stosowane kary i nagrody (bardzo nie lubię pojęcia „kary i nagrody”), oddziaływania wychowawcze i tak dalej. Tylko jeśli potrafimy ze sobą rozmawiać, możemy być pewni, że gdy faktycznie dojdzie do przemocy, będziemy w stanie sprawnie zareagować. To właśnie te wątki zostały mocniej zaakcentowane w samym dokumencie.

Pojawiła się też w „Polityce...” wprost wyodrębniona problematyka przemocy rówieśniczej – problem niezwykle skomplikowany, bo wymagający pracy w szerszym kontekście niż praca indywidualna.

Powiedz może jeszcze o innych działaniach związanych z SfH w ostatnich latach, bo było ich sporo...

Tak, rzeczywiście dużo działa się też niejako obok samej „Polityki...”. Stworzyliśmy animację z Kodeksem Dobrych Zachowań dla dzieci, propozycje konspektów zajęć i gier czy całą propozycję programową, opracowaną wspólnie z Fundacją Dajemy Dzieciom Siłę. To ostatnie budzi naszą szczególną dumę. Propozycja nazywa się Harcerskie GADKI i zawiera przykłady zbiorów profilaktycznych, które można przeprowadzić w gromadach zuchowych i drużynach harcerskich.

Gdzie ją można znaleźć?

Oczywiście w Centralnym Banku Pomysłów, podajmy czytelnikom link: <https://cbp.zhp.pl/m/harcerskie-gadki>.

Jeszcze jedno ważne pytanie na koniec. Mamy ponad 30 000 wydanych certyfikatów, nie ma więc instruktora, który nie słyszał o SfH. Czy masz poczucie, choćby na podstawie działań Strefy Pomocy ZHP, że to coś zmienia? Że jest większa świadomość, że mamy bezpieczne warunki funkcjonowania w organizacji?

Dzięki „Polityce...” wiele osób otworzyło się na rozmowę o sprawach, które przez wiele lat buzowały w środowiskach pod powierzchnią. Choć były to trudne rozmowy, to cieszę się, że miały miejsce. Jeśli o czymś nie rozmawiamy, to nie sprawia, że tego nie ma. Dobrze więc, że zaczynamy coraz odważniej mówić o tym, co wcześniej nie potrafiło nam przejść przez gardło, nazywać zachowania, na które nie mamy w sobie zgody. Drobne sprawy, które można było załatwić jedną rozmową instruk-

torską czy koleżeńskim zwróceniem uwagi, przez lata potrafią narastać do bardzo dużej skali. Nie dziwi mnie, że często wzbudzają ogromne emocje. Nie jest łatwo pogodzić się z myślą, że nasze przecież nieintencjonalnie przekraczające zachowanie dla kogoś przez lata było trudne. Jako Strefa Pomocy ZHP często dostajemy podziękowania za nasze wsparcie przy tworzeniu planów interwencji czy towarzyszenie w trudniejszych momentach. Zdarza się, że ktoś powie już po zakończeniu sprawy, że w „Politykę...” nie wierzył, ale teraz rozumie, jakie to ważne. I że wdzięczny jest za to, jak sobie wspólnie z konkretną sprawą poradziliśmy. A czasami dostajemy takie zgłoszenia, w których są opisane pięknie zrealizowane kroki interwencyjne i jedynym zadaniem psychologa jest dać interwentowi poczucie spokoju. Każdy czasem potrzebuje usłyszeć, że to, co zrobił, jest wystarczające i nie ma potrzeby zajmować się danym problemem już więcej.

Czy możemy powiedzieć, że dzieciaki w ZHP są bezpieczne?

Tak, dzieciaki w ZHP są bezpieczne. Ale nie uważam, że jest to zasługa naszej „Polityki...” lub że wcześniej bezpieczne nie były. Polityka pomaga uporządkować pojęcia i procedury, zyskać dodatkowe narzędzia czy wiedzę. Najważniejszym, co my w organizacji mamy, co wyróżnia nas na tle innych, jest podmiotowe traktowanie dzieci, uważność na drugiego człowieka i zdolność do autorefleksji. Wierzę jednak, że „Polityka...” nam w tym dodatkowo pomaga.

Rozmawiał hm. G. Calek

669 116 116

TELEFONICZNA LINIA WSPARCIA PSYCHOLOGICZNEGO

NIE ZE WSZYSTKIM ZDĄŻYMY

Piszę to jako instruktor ZHP, który odpowiada za przygotowanie Jamboree, ale także jako ktoś, kto już niejedną raz widział moment, w którym wielkie wydarzenie przestaje być projektem, a staje się rzeczywistością. Może nieco efemeryczną – bo trwającą kilka-kilkanaście dni, ale pozostawiającą trwały ślad. W przypadku Jamboree, które Związek Harcerstwa Polskiego gościć będzie w Polsce w przyszłym roku – to ślad w historii ruchu skautowego oraz w milionach momentów, które dzieją się na zlocie i pozostaną w pamięci jego uczestników i gości.

Do 26. Światowego Jamboree Skautowego pozostał mniej niż rok. Od 30 lipca do 8 sierpnia 2027 r. do Polski przyjedzie blisko 43 tysiące skautów z całego świata, w większości młodych ludzi w wieku 14–17 lat. Na 311 hektarach łąk po szczęśliwie zakończonych żniwach na Wyspie Sobieszewskiej w Gdańsku powstanie najpiękniejszy obóz skautowy, największe wychowawcze wydarzenie świata, dom bardzo daleko od domu. Dużo tego „naj”, trudnych do wyobrażenia liczb, wielkich słów.

Jamboree przygotowuje około 500 osób z 40 krajów. Mniej więcej połowa z nas to instruktorki i instruktorzy ZHP. Niektórzy pracują nad tym wydarzeniem od wielu lat, łącząc przygotowania z pracą zawodową, życiem rodzinnym i służbą we własnych organizacjach. Warto o tym pamiętać, bo określenie „komitet organizacyjny” niewiele mówi o ludziach, którzy go tworzą. Przychodzimy z różnych tradycji skautowych, mamy różne doświadczenia i przyzwyczajenia. Wspólna praca wymaga więc cierpliwości i gotowości do przyjęcia, że nie wszystko musi odbywać się tak, jak robiliśmy to dotąd w swoich organizacjach. Dotyczy to również nas, gospodarzy.

Za niespełna rok tysiące młodych ludzi wsiądą do samolotów, pociągów i autobusów, często po raz pierwszy opuszczając swoje kraje. Przyjadą do Gdańska z zaufaniem, że ktoś przygotował dla nich bezpieczne miejsce, w którym będą mogli spotkać skautów z całego świata.

Byłem komendantem Zlotu ZHP Gdańsk 2018, członkiem komendy zlotu ZHP w Krakowie w 2010 r., komisarzem zagranicznym ZHP, przez wiele lat członkiem Głównej Kwatery, a także zastępcą naczelniczki. Zawodowo produkuję duże

wydarzenia. Wiem więc, jak długo plan pozostaje cierpliwy. Można przesunąć termin. Przerysować fragment mapy. Zmienić strukturę zespołu. Napisać procedurę od nowa. Wrócić do tematu za miesiąc. Na spotkaniu można powiedzieć „to jeszcze przedyskutujemy” i naprawdę mieć na tę dyskusję czas.

Potem przychodzi moment, w którym rzeczywistość przestaje czekać.

Trzeba zamówić sprzęt, podpisać umowę, decydować, którądy pojedzie autobus. Wybrać jedno rozwiązanie spośród trzech niedoskonałych. Czasem trzeba zdecydować, mając tylko siedemdziesiąt procent informacji i świadomość, że pozostałych trzydziestu procent możemy nie dostać na czas.

To jest właśnie początek naszego roku próby.

Nie próby polegającej na tym, czy umiemy zorganizować wystarczająco dużo pryszniców, namiotów, autobusów i zajęć programowych. To oczywiście trzeba zrobić. Prawdziwa próba jest trudniejsza: czy potrafimy odróżnić rzeczy naprawdę ważne od tych, które tylko bardzo głośno domagają się naszej uwagi.

Bo nie ze wszystkim zdążymy. Paradoksalnie – im wcześniej organizacja jest gotowa to przyznać, tym większa szansa, że zdąży z tym, z czym naprawdę musi.

W projektach tej skali istnieje pokusa, by wszystkim zadaniom nadać status krytyczny. Każdy obszar ma swoje „absolutnie niezbędne” rozwiązanie. Każdy zespół potrafi wyjaśnić, dlaczego jego potrzeba jest wyjątkowa. Każdy problem wygląda na ogromny, kiedy stoi się wystarczająco blisko. Ale jeśli wszystko jest priorytetem, priorytetów nie ma.

Za kilka miesięcy będziemy więc musieli coraz częściej odpowiadać nie na pytanie: „Czy to jest dobry pomysł?”, lecz: „Czy to jest wystarczająco ważne, żeby poświęcić temu czas, którego zabraknie gdzie indziej?”.

To mniej efektywna część przywództwa. Łatwo jest dopisywać. Znacznie trudniej skreślać.

Łatwo zatwierdzić kolejne oczekiwanie. Trudniej powiedzieć: tego nie zrobimy, bo ważniejsze jest

bezpieczeństwo, żywienie, transport albo przygotowanie ludzi. Jeszcze trudniej powiedzieć to komuś, kto przez wiele miesięcy pracował nad swoim pomysłem.

W harcerstwie mamy dodatkowy problem. Lubimy być ambitni. Lubimy ludzi, którzy mówią: „Damy radę”. Wielokrotnie właśnie dzięki temu robiliśmy rzeczy, których rozsądni ludzie zapewne by nie zaczęli. Jest w tym ogromna siła.

Ale „damy radę” nie jest metodą na zarządzanie.

Czasem odpowiedzialność oznacza powiedzenie „nie”. Czasem oznacza zatrzymanie projektu, który jest dobry, ale nie jest już niezbędny. Czasem oznacza zgodę na rozwiązanie wystarczająco dobre, ponieważ poszukiwanie rozwiązania idealnego pochłonęłoby zasoby potrzebne gdzie indziej.

I właśnie tutaj zaczyna się interesujący konflikt między kulturą organizacji a wymaganiami wielkiego wydarzenia.

Harcerstwo uczy inicjatywy. Wielkie przedsięwzięcie wymaga również dyscypliny.

Harcerstwo lubi pomysły. Projekt w ostatniej fazie potrzebuje realizacji.

Harcerstwo jest przyzwyczajone do działania mimo niedostatków. Przy wydarzeniu z udziałem dziesiątek tysięcy młodych ludzi niektórych niedostatków po prostu nie wolno zaakceptować.

Nie wszystkie rzeczy mogą być „wystarczająco dobre”. Bezpieczeństwo, opieka medyczna, żywienie i higiena nie mogą być kompromisowe.

Natomiast dekoracja może być prostsza. Program może czasem składać się z dziesięciu dobrych elementów zamiast dwunastu. Skomplikowany projekt, który wymarzyliśmy sobie dwa lata temu, może zostać skrócony. Nie każda rzecz musi wyglądać dokładnie tak, jak wyobrażaliśmy ją sobie na prezentacji.

To rozróżnienie będzie w najbliższych miesiącach coraz ważniejsze.

Jamboree zaczynaliśmy jako ogromny zbiór możliwości. Z każdym miesiącem będziemy coraz częściej musieli dokonywać wyborów. Wybór oznacza zaś, że kiedy mówimy jednej rzeczy „tak”, w praktyce często mówimy innej „nie”.

W ostatnim roku przygotowań sukces nie polega już na zwiększaniu liczby pomysłów. Polega na zmniejszaniu liczby niewiadomych.

Dlatego mniej niepokoi mnie świadomość, że nie ze wszystkim zdążymy, niż sytuacja, w której ktoś nadal wierzyłby, że powinniśmy zdążyć ze wszystkim.

Przez najbliższy rok będziemy więc skreślać. Upraszczać. Zamykać dyskusje. Podejmować niedoskonałe decyzje. Czasem rozczarowywać samych siebie. Jeżeli zrobimy to dobrze, większość uczestników nigdy się o tym nie dowie.

I chyba na tym polega najlepsza organizacja wielkiego wydarzenia: tysiące trudnych kompromisów pozostaje niewidocznych, żeby uczestnik nie musiał znać ani jednego z nich.

W najbliższych miesiącach równie ważne jak kończenie przygotowań będzie ich sprawdzanie. Czy ludzie wiedzą, za co odpowiadają? Czy jedna decyzja nie przeczy drugiej? Czy przewidzieliśmy zastępstwo, gdy ktoś zachoruje? Lepiej przekonać się podczas ćwiczeń, że coś nie działa, niż dowiedzieć się tego od uczestników. Dobrze napisany plan jest potrzebny. Jeszcze potrzebniejsi są ludzie, którzy potrafią się nim posłużyć.

Właśnie dlatego ten cykl nazwałem „Rok próby”. Chcę w nim pisać o przygotowaniach, ale przede wszystkim o odpowiedzialności, którą podjęliśmy jako gospodarze. O ludziach i decyzjach, także tych trudnych do przyjęcia. Bez ogłaszania sukcesu przed czasem, ale i bez udawania, że każde odstępstwo od pierwszego pomysłu jest porażką.

W lipcu przyszłego roku nikt przy bramie zlotu nie zapyta, czy zrealizowaliśmy wszystkie zadania zapisane w naszych notatkach. Będą pytania o drogę do podobożu, o odbiór żywności, o miejsce zajęć. Wtedy liczyć się będzie to, czy potrafimy każdemu ze skautów pomóc.

Nie ze wszystkim zdążymy. Dlatego już dziś musimy wiedzieć, z czym nie wolno nam się spóźnić.

HM. KAROL GZYL

DYREKTOR WYKONAWCZY
KOMITETU ORGANIZACYJNEGO
26. ŚWIATOWEGO JAMBOREE SKAUTOWEGO POLSKA 2027

DOBRY KURS, CZYLI JAKI?

Uwagi, jakie zebraliśmy w ZHP podczas pogłębionej ewaluacji Systemu Pracy z Kadrami (SPzK), spostrzeżenia płynące z zespołów kształcenia w chorągwiach oraz doświadczenia z bieżącej pracy CSI doprowadziły nas do wielu wniosków związanych z organizacją kursów.

W pogłębionej ewaluacji SPzK wybrzmiał wniosek, że wiele kursów nie jest wystarczająco zaplanowanych. Ale wszystkie wnioski doprowadziły nas do podjęcia kilku decyzji. Po pierwsze, zdecydowaliśmy, że stworzymy definicje kursów. Po drugie, postanowiliśmy opisać w oddzielnym dokumencie, jak dobry kurs zorganizować. Po trzecie, zrobiliśmy przegląd standardów, aby były bardziej przejrzyste, a przy tym je odchudziliśmy. Ten ostatni zabieg wynikał z przekonania kształceniowców, że od lat różne tematy pojawiające się w ZHP dokładane są do kursów, co niestety przeciążało kursantów treściami.

DEFINICJE KURSÓW

W dokumencie „Kształcenie kadry w ZHP” znalazły się definicje dotyczące kursów w procesie kształcenia:

Kurs — forma kształcenia oparta na analizie potrzeb i wyzwań uczestników kursu oraz danego środowiska. Na kurs mogą składać się różnorodne elementy, takie jak np. obóz, biwak lub biwaki szkoleniowe, warsztaty, uczenie w działaniu, praktyka kursowa, zbiórki, praca indywidualna, wymiana doświadczeń. Doboru form i połączenia ich w spójny, logiczny ciąg wynikających z siebie działań dokonuje komenda kursu w programie kursu...

Ta definicja jasno oddaje to, co było dla nas najważniejsze: **kurs powinien być budowany na podstawie analizy potrzeb kursantów i środowiska**. Podkreślamy w niej również to, co już wcześniej było wpisane w standardy – że standard nie jest planem kursu.

Bardzo ważne jest, żeby analiza doprowadziła do pytania: **po co robimy ten konkretny kurs?** Właśnie od tego pytania chcemy zacząć myślenie o organizowaniu kursów w ZHP. Kurs nie powinien być zbiorem zajęć, które ktoś po kolei przeprowadzi. Nie powinien być też prostym przełożeniem standardu na harmonogram. Kurs jest procesem, który zaczyna się dużo wcześniej niż wtedy, gdy pierwsza osoba przyjedzie na biwak, i kończy się dużo później niż ostatnie zajęcia.

Opisaliśmy też różnicę między kursem przygotowującym do zdobycia stopnia instruktorskiego a kursem przygotowującym do pełnienia funkcji lub roli.

Kurs przygotowujący do zdobycia stopnia instruktorskiego — forma kształcenia oparta na idei stopnia i przeżyciu, prowadzona z zastosowaniem elementów systemu małych grup z uwzględnieniem procesu grupowego, metodami aktywizującymi, wspierająca rozwój kompetencji uczestnika (zwłaszcza postaw), najlepiej realizowana w środowisku jego działania, prowadzona przez świadomą i inspirującą kadrę instruktorską. Kurs ten powinien być procesem formacyjnym.

Kurs przygotowujący do pełnienia funkcji lub roli — forma kształcenia oparta na praktycznym procesie zdobywania kompetencji niezbędnych do pełnienia konkretnej funkcji w organizacji, prowadzona metodami aktywizującymi, stanowiąca ciąg logicznych, wynikających z siebie działań, oparta na połączeniu formy kształcenia z uczeniem w działaniu i wymianą doświadczeń, prowadzona przez doświadczonych praktyków.

Kurs instruktorski opisaliśmy jednoznacznie jako kurs formacyjny, oparty na idei stopnia. Zadaniem takiego kursu jest rozwijanie kompetencji, a zwłaszcza postaw. Natomiast kurs przygotowujący do pełnienia funkcji stawia na praktyczne zdobywanie wiedzy i umiejętności. Tutaj kluczowe są dla nas uczenie w działaniu i wymiana doświadczeń.

ZASADY ORGANIZACJI KURSÓW

Definicje to jednak dopiero wstęp. Żeby przeprowadzić kadrę przez cały proces organizacji kursu, stworzyliśmy dokument „Zasady organizacji kursów”. Chcieliśmy zebrać w jednym miejscu to, co jest ważne przy planowaniu kursu, ale przede wszystkim podkreślić pewną filozofię kształcenia: **kurs trzeba zaprojektować dla konkretnych ludzi i konkretnych potrzeb, a nie dla przypadkowych członków ZHP.**

Standardy powstały po to, żeby wskazać minima, które powinny zostać zachowane, choć dokument „Zasady organizacji kursów” pozwala również na pewne odstępstwa od zawartych w nich treści. W standardzie nie jest natomiast zapisane, jak dokładnie ma wyglądać nasz kurs.

Oczywiste jest, że oczekujemy od drużynowego, by planując pracę drużyny, zaczął od analizy potrzeb swojej drużyny. Właściwie trudno nam dyskutować z tym, że planując kurs, powinniśmy zrobić analizę, a jednak ciągle słyszymy, że są środowiska, które co roku organizują taki sam kurs, odtwarzając plany, powtarzając identyczne harmonogramy, dokładnie takie same zajęcia. Dlatego tak dużą wagę przykładamy do odpowiedniego planowania.

ANALIZA I CELE

Pierwszym krokiem powinna być analiza. Najpierw na poziomie środowiska – żeby sprawdzić, jakie są potrzeby i jakie kursy w ogóle powinny znaleźć się w planie kształcenia. Później przychodzi czas na analizę konkretnego kursu. I tutaj komenda powinna zadać sobie pytanie: **czego naprawdę potrzebują osoby, które chcemy na ten kurs zaprosić?**

Z jednej strony chcemy przecież, żeby każdy drużynowy, szczepowy czy kształceniowiec miał określony podstawowy poziom wiedzy, umiejętności i postaw. Z drugiej – każde środowisko jest inne. Ma inne mocne strony, inne problemy i inne zasoby. Dlatego oczywiste jest dla nas, że każde środowisko

postawi przed kursem inne cele. Każdy z kursów musi być inny.

KOMENDA

Dużo zależy od tego, kto kurs organizuje. Oczywiście trzonem komendy powinny być osoby mające doświadczenie w kształceniu. Ale bardzo zależy nam też na tym, żeby komenda była miejscem rozwoju dla jej członków. Nie wszyscy muszą być doświadczonymi kształceniowcami. Ważne jest natomiast coś innego – **komenda musi być wzorem.**

Jeżeli przygotowujemy kurs formacyjny, potrzebujemy osób, które będą wzorem postaw w swoim środowisku. W przypadku kursu do funkcji szczególnie ważne jest doświadczenie praktyczne. Ktoś, kto kształci drużynowych, musi wiedzieć, jak to jest być drużynowym. Ktoś, kto przygotowuje do prowadzenia szczepu, powinien mieć doświadczenie na tej funkcji. I właśnie dlatego kurs nie jest miejscem, w którym spotykają się przypadkowi prowadzący, żeby każdy z nich przeprowadził swoją godzinę zajęć. Oczywiście możemy zaprosić eksperta, ciekawą osobę, która wniesie do kursu nowe spojrzenie. Ale komenda powinna być jego trzonem. To ona zna cele kursu, wie, co wydarzyło się wcześniej, obserwuje grupę i widzi, co dzieje się pomiędzy uczestnikami. Bo kurs to również proces grupowy. To budowanie wspólnoty, wzajemne uczenie się, reagowanie na sukcesy i trudności. Tego nie da się zrobić, jeśli komenda pojawia się na chwilę, prowadzi zajęcia i znika.

Dobra i zgrana komenda to także ekipa, która po prostu się lubi, emanuje pozytywnym nastawieniem do tego zadania. Taka postawa przekłada się na drużynę kursową. Warto, by komenda kursu poświęciła w trakcie przygotowań także czas na poznanie siebie i swoich umiejętności. Z dobrze dobraną komendą można przenosić góry.

STANDARD I TREŚCI

Jeżeli mielibyśmy wskazać jedno zdanie, które warto zapamiętać przy organizowaniu kursów, byłoby to właśnie to: **standard nie jest planem kursu.**

Analizując od nowa standardy kursów, mocno zwróciliśmy uwagę, że ich sednem nie są tylko treści, ale także sylwetka uczestnika kursu – przydatna do analizy na pierwszym etapie planowania, wymagania stawiane kadrze – konieczne, by dobrać świetną ekipę, warunki uczestnictwa i ukończenia kursu czy przykładowa praktyka na kursach do funkcji – inspirująca kadrę do swoich wyborów.

Standard opisuje ogólne wymagania, warunki, treści i zamierzenia. Wyznacza minimum, które musi zostać spełnione. Nie powinien być jednak punktem, od którego zaczynamy tworzenie harmonogramu. Planując kurs pamiętamy, by zacząć od analizy, później wyznaczyć cele, następnie dobrać treści i formy. To kadra powinna wspólnie wskazać treści, które chce poruszyć na podstawie analizy celów i swojego doświadczenia. Dopiero potem możemy sprawdzić w standardzie, czy czegoś nie pominęliśmy.

Spotkałam instruktorów, dla których tak zaplanowany proces jest zbyt czasochłonny. Robią oczywiście z przekonaniem analizę, stawiają cele, ale gdy dochodzą do treści, od razu kierują się do standardów. Rozumiem, że czasem się spieszymy. Ja jednak namawiam do spokojnego powrotu do standardów pod koniec pracy. Po pierwsze dlatego, że dla kształceniowca ważny jest proces twórczy, kreowanie treści, dobieranie ich do celów. Takie działanie ma wpływ na przywiązanie się do celów i treści, poczucie wspólnoty, która tworzy się wokół nich, gdy jest się autorem. Po drugie, samodzielne tworzenie treści jasno wskazuje nam, co jest priorytetem, co nasunęło nam się jako pierwsze, co jest największą potrzebą naszego środowiska. A po trzecie, gdy pracujemy w komendzie, która się nie zna doskonale albo są w niej osoby o różnym doświadczeniu, wspólne przejście przez cele pozwala uczyć się i doskonalic w kształceniowym rzemiośle.

Czasami możemy świadomie zrezygnować z jakiejś treści. Możemy też dodać coś, czego w standardzie nie ma. Jeżeli w jednym hufcu wszyscy drużynowi świetnie radzą sobie z musztrą, być może nie potrzebujemy poświęcać jej kilku godzin. Jeżeli natomiast problemem jest praca z kadrą albo planowanie pracy wychowawczej, warto przeznaczyć na te tematy więcej czasu. Tak świadomie projektujemy

kurs. Warunek jest jeden: musi to wynikać z analizy i celów kursu, a nie z tego, że np. zabrakło nam czasu. To ważne rozróżnienie.

FORMA I PROGRAM

Forma kursu oczywiście powinna być dobrana do jego celów. Sama w sobie ma także oddziaływać na uczestników. Dlatego w standardach podkreślamy wyjazdowe formy i zachęcamy do biwakowania.

Jeżeli przygotowujemy kurs dla drużynowych, pamiętajmy, że będzie on dla nich przykładem tego, jak można później pracować z drużyną. Jeżeli kursant przez cały weekend siedzi w sali i słucha kolejnych wykładów, trudno oczekiwać, że po powrocie do środowiska nagle zacznie organizować swoim harcerzom formy związane z poznawaniem przyrody.

Dlatego tak ważne jest dla nas, żeby kurs stanowił wzorzec Harcerskiego Systemu Wychowawczego także podczas kształcenia dorosłych. Praca w małych grupach, uczenie w działaniu, służba, kontakt z przyrodą, obrzędowość, ognisko – to wzorce, które wykorzystujemy, żeby kursanci doświadczali ich w praktyce i mogli je później świadomie wykorzystywać w swojej pracy. Jestem przekonana, że odnosilibyśmy doskonałe efekty, gdyby nasze wszystkie kursy odbywały się na biwakach i obozach pod namiotami, w otoczeniu przyrody. Wpływ wspólnego obozowania na budowanie zastępów, relacji oraz na refleksje jest nieprzeceniony. Wpływ przyrody na człowieka jest wprost leczniczy.

Ważnym aspektem kursu jest tworzenie programu opartego na przeżyciu. Komenda kursu musi zaplanować czas na refleksję i wyciągnięcie przez uczestników wniosków z działania. Jeżeli prowadzimy zajęcia z pionierki, warto później porozmawiać o tym, jak pracował zespół. Jeżeli pełnimy służbę – należy zastanowić się, czego nas nauczyła. Każda forma powinna być początkiem rozmowy o tym, jak działamy i czego się uczymy. Formy przeżyciowe dotyczą zarówno rozwoju fizycznego, jak i intelektualnego czy społecznego. Sednem jest jednak podsumowanie i wyciągnięcie wniosków.

Chcemy myśleć o kursie jako o miejscu współtworzonym przez jego uczestników razem z komendą kursu. Dlatego tak ważne jest uczenie w działaniu.

Praktyka, praca w zastępach, zadania, służba, samodzielne działania – to nie są dodatki do „prawdziwego” kształcenia. To właśnie z tych doświadczeń mamy się uczyć. Jeżeli kursant przygotowuje zbiórkę, nie chodzi tylko o to, żeby ją przeprowadził. Ważne jest, żeby miał możliwość przygotować ją z opiekunem, dostać informację zwrotną, a później zastanowić się, co zadziałało, a co nie.

Podobnie jest z pracą w zastępie. Samo podzielenie kursantów na małe grupy nie wystarczy. Uczestnicy mają zobaczyć, jak działa grupa, jak podejmowane są decyzje, kto przejmuję odpowiedzialność, jak rozwiązywane są konflikty. A później o tym porozmawiać. Bo doświadczenie bez refleksji nie zawsze staje się uczeniem. I chociaż dzisiaj już chyba nikt nie dyskutuje z tym, że na kursach instruktorskich należy pracować zastępami, myślę, że zawsze warto podkreślać, jak głębokie oddziaływanie na kursantów od kursów przewodnikowskich po harcmistrzowskie ma praca w małej grupie. I nie chodzi tu tylko o to, że ktoś pracuje w zastępie pierwszy raz w życiu (choć i takie sytuacje mają miejsce), ale o to, że ludzie w każdym wieku doświadczają współdziałania oraz współzawodnictwa i potrafią wyciągnąć z tego bardzo ważne dla harcerstwa wnioski.

Projektując kurs, warto zadać sobie jeszcze jedno bardzo proste pytanie: czy ja chciałbym wziąć w nim udział? Kurs powinien być wyzwaniem nie tylko dla uczestników, ale również dla komendy. Powinien być twórczy, różnorodny i dawać przestrzeń do korzystania z doświadczeń osób, które w nim uczestniczą.

DO DZIEŁA

Gdy stworzymy już program, przychodzi czas na rekrutację. Co ważne, po jej zakończeniu znów należy spojrzeć na cele i treści. Dobrze zaprojektowane ankiety dla kursantów mogą zwrócić nam uwagę na to, co na kursie jest niezbędne i co należy uwypuklić. Pytania, które zadajemy, warto wykorzystać podczas zajęć, odpowiedzi kursantów często są świetnym materiałem do merytorycznej pracy. Od nas tylko zależy, czy zadamy dobre pytania.

Teraz zostaje już tylko przeprowadzić kurs i dobrze go podsumować. Nie wszystko zawsze będzie idealne. Nie wszystko uda się zrobić dokładnie tak, jak zaplanowaliśmy. Właśnie dlatego musimy być elastyczni i ciągle sprawdzać, czy nadal realizujemy cele, które sobie postawiliśmy. I dlatego projektowanie kursu nie kończy się w momencie wysłania programu do zatwierdzenia. Tak naprawdę wtedy dopiero zaczyna się kolejny etap. Bo dobrze zaprojektowany kurs to nie taki, w którym udało się „zrealizować wszystkie punkty programu”. To taki, po którym uczestnik rzeczywiście coś potrafi, coś rozumie, czegoś doświadczył i wie, jak wykorzystać to w swoim środowisku.

A żeby to się wydarzyło, nie potrzebujemy kolejnego odtwarzanego harmonogramu, ale celowego procesu, uszytego na potrzeby konkretnego środowiska i konkretnych kursantów.

HM. AGNIESZKA RYTEL
CZŁONKINI KOMENDY CSI ZHP



DROGA, KTÓRA WCIĄŻ TRWA

Od pierwszych zespołów kształceniowych, przez „Próby Wodzów” i Wood Badge, aż po współczesne wyzwania – historia Szkoły Instruktorskiej Chorągwi Wielkopolskiej „Szkoła Wodzów” to przede wszystkim dzieje ludzi, którzy wierzyli, że dobry instruktor nigdy nie przestaje się uczyć.

Zanim pojawiła się „Szkoła Wodzów”, była potrzeba. Potrzeba przygotowywania instruktorów, którzy nie tylko znają harcerską metodykę, ale potrafią być liderami, wychowawcami i odpowiedzialnymi członkami swoich wspólnot.

Instruktorskich Chorągwi Wielkopolskiej ZHP, której przewodniczącą została hm. Krystyna Szczygieł. Trzy lata później, w październiku 1996 r., powołano Chorągwiany Zespół Kadry Kształcącej, również pod jej przewodnictwem.

We wrześniu 2000 r. powstał odnowiony Zespół Kształceniowy Chorągwi, którym kierowała hm. Anna Budzyńska. W kolejnych latach funkcję szefowej ChZKK pełniła hm. Monika Matusiak. To właśnie z ich doświadczeń i potrzeb dalszego rozwoju narodziła się szkoła instruktorska.

W lutym 2006 r. zespół opracował konstytucję szkoły i uzyskał zgodę Naczelnika ZHP na przekształcenie Chorągwianego Zespołu Kadry Kształcącej w Szkołę Instruktorów Chorągwi Wielkopolskiej „Szkoła Wodzów”.

I tak rozpoczęła się historia, która trwa już 20 lat.

ZANIM POWSTAŁA SZKOŁA

Historia zorganizowanego kształcenia w Chorągwi Wielkopolskiej sięga 1993 r. 1 stycznia Komendant Chorągwi powołał Komisję Kształcenia i Stopni

Dziewięć osób, jedna szkoła

Przez dwie dekady „Szkoła Wodzów” miała dziewięć komendantów i komendantek. Każda osoba wносиła własne doświadczenie, pomysły i sposób patrzenia na kształcenie.

KOMENDANCI „SZKOŁY WODZÓW”



20-lecie
SZKOŁY
WODZÓW

- 2006–2007 – hm. **Monika Matusiak**, Hufiec Poznań-Stare Miasto
- 2007–2009 – hm. **Ryszard Polaszewski**, Hufiec Gniezno
- 2009–2011 – hm. **Elżbieta Czapara**, Hufiec Poznań-Wilda
- 2011–2012 – hm. **Monika Jurecka**, Hufiec Poznań „Siódemka”
- 2012–2015 – hm. **Anna Frąckowiak**, Hufiec Poznań-Nowe Miasto
- 2015–2021 – hm. **Natalia Olszewska/Borowska**, Hufiec Krotoszyn
- 2021–2022 – hm. **Kinga Urbaniak**, Hufiec Jarocin
- 2022–2024 – hm. **Inga Rusin-Siwiak**, Hufiec Gniezno
- 2024–... – hm. **Lidia Drzewiecka**, Hufiec Wągrowiec

Zmieniały się osoby, programy, potrzeby i realia działania ZHP, nie zmieniło się jedno: przekonanie, że kształcenie jest inwestycją w ludzi i przyszłość harcerstwa.

Wódz, czyli kto?

Nazwa „Szkoła Wodków” nie jest przypadkowa. Jednym z ważnych źródeł inspiracji dla jej obrzędowości i tożsamości stały się „Próby Wodków” Leopolda Ungeheuera.

Jak wspomina hm. Inga Rusin-Siwiak:

Naturalnym kolejnym etapem było przejście do bardziej zaawansowanych form – kursów kadry kształcącej. Jednym z nich był kurs w Załęczu Wielkim. Motywem przewodnim stała się książka Leopolda Ungeheuera „Próby Wodków”. To właśnie wokół idei prób, wyzwań i osobistego przekraczania swoich granic budowano program. Kurs nie był jedynie cyklem zajęć – był drogą. Uczestnicy zdobywali symboliczne pióra, nawiązujące do tradycji skautowej i do idei sprawdzania siebie w działaniu. Każde pióro było znakiem wysiłku, refleksji i rozwoju. Nie otrzymywało się go za obecność, lecz za autentyczne przejście próby. „Próby Wodków” stały się inspiracją do rozmowy o tym, kim jest wódz w harcerstwie – czy to tylko funkcja, czy raczej postawa? Czy przywództwo oznacza zarządzanie, czy przede wszystkim służbę i odpowiedzialność za innych? Te pytania kształtowały kolejne edycje kursów. Wraz z rozwojem „Szkoły Wodków” rodziła się jej tożsamość. Podczas jednego z kolejnych kursów któraś z kursantek zaprojektowała logo z piórami – funkcjonuje ono do dzisiaj. Symbol nie był jedynie graficznym dodatkiem. Był wyrazem wspólnoty, która stawia wymagania i inspirowała do rozwoju...

WPLYW „SZKOŁY WODKÓW” NA KSZTAŁCENIE

Pierwszą ważną formą był Wood Badge, czyli powrót do korzeni

Jednym z najbardziej charakterystycznych osiągnięć szkoły było sięgnięcie do tradycji skautowego systemu kształcenia. Przy okazji stulecia skautingu w „Szkole Wodków” pojawił się Wood Badge – kurs podharc mistrzowski inspirowany systemem szkoleń wprowadzonym przez Roberta Baden-Powella. Tak pisała hm. Monika Jurecka w 9 numerze „Czuwaj” z 2019 r.:

Zaczęło się od marzeń... Trzy instruktorki Szkoły Instruktor-skiej „Szkoła Wodków” Chorągwi Wielkopolskiej postanowiły uczcić 100-lecie skautingu w wyjątkowy sposób. Po przyjrzeniu się różnym pomysłom na formy kształcenia organizowane w innych organizacjach skautowych podjęły decyzję o zorganizowaniu w Polsce kursów Wood Badge. (...) Po zebraniu niezbędnych informacji, przeanalizowaniu założeń i celów zapadła decyzja, że nasz kurs Wood Badge powinien zostać powiązany z treściami kursów podharc mistrzowskich. Pierwszy z nich odbył się w roku 2007 i był zupełnie inny od tych, które organizowane są obecnie.

W roku 2015 na Zlocie Kadry odbył się „Drewniany Szlak” – szkolenie dla kadry kształcącej, które miało na celu wprowadzenie w zasady organizacji takich kursów. Kolejnym krokiem była Uchwała Głównej Kwatery w sprawie kursów Wood Badge z 2016 r.

„Szkoła Wodków” kontynuuje tradycję kursów Wood Badge, organizując szkolenie co roku, a także weekendowe kursy podharc mistrzowskie. A odbywa się to pod okiem hm. Ewy Zubielik, która jest zastępczynią komendantki SI, a także szefową zespołu ds. kursu podharc mistrzowskiego.

Od jednego kursu do elastycznego systemu

„Szkoła Wodków” przez lata eksperymentowała także z formami organizacji kształcenia. Jedną z ważnych zmian było przejście na system modułowy.

Jako jedno z pierwszych taki model przyjęły kursy komendantów hufców. Komendantką tego i kolejnych była hm. Lidia Drzewiecka, która, angażując kadrę wyspecjalizowaną w różnych kierunkach, opracowała program. Podzielono go

na kilka weekendowych modułów, obejmujących m.in. kurs skarbników, kurs zastępców komendanta ds. organizacyjnych oraz kurs zastępców komendanta ds. programowych. Dzięki temu uczestnicy mogli rozwijać kompetencje etapami, dostosowując kształcenie do swoich możliwości i potrzeb. Kolejne kursy ewaluowały, aby odpowiadać na potrzeby, a także zmiany zachodzące w naszej organizacji.

37 hufców

– jedna chorągiew, wiele potrzeb

Wielkopolska to duża i niezwykle różnorodna chorągiew. Prawie czterdzieści hufców oznacza czterdzieści różnych środowisk, doświadczeń i potrzeb kształceniowych. Odpowiedzią stała się praca w regionach. W czasie pandemii odbyło się pierwsze spotkanie online, podczas którego chorągiew podzielono na cztery regiony – czerwony, niebieski, zielony i żółty. Spotkania prowadziły hm. Natalia Borowska, hm. Kinga Urban i hm. Lidia Drzewiecka.

Kadra kształcąca potrzebna od zaraz

Jednym z wyzwań, które powracają od lat, jest przygotowanie odpowiedniej liczby kadry kształcącej do prowadzenia kursów przewodnikowskich i drużynowych na poziomie hufców. „Szkoła Wodzów” odpowiada na tę potrzebę, organizując kursy kadry kształcącej przy kursach przewodnikowskich i drużynowych. Dzięki temu osoby, które chcą zostać kształceniowcami, mogą uczyć się nie tylko teorii, ale również poprzez praktyczne doświadczenie i pracę z realną grupą kursową. To właśnie doświadczenie, relacja i możliwość uczenia się od innych są jednym z fundamentów szkoły.

Program rozwojowy Lider+ w Wielkopolsce organizowany w hufcach

W ostatnich dwóch latach zespół trenerów programu LIDER+ działający przy „Szkole Wodzów” nieustannie wspierał rozwój instruktorski poprzez realizację kolejnych edycji szkoleń dla kadry pełniącej funkcje lidarskie. Zmiany, które zostały wprowadzone, to organizacja w hufcach szkoleń I stopnia „Kierowanie ludźmi w praktyce”, co przyniosło mierzalne efekty. Program II stopnia „Motywowanie w działaniu” jest realizowany na poziomie chorągwi 1–2 razy w roku. Wszystkie szkolenia odbywają się pod przewodnictwem hm. Tomasza Rybarczyka:

Rok 2025 był czasem intensywnej realizacji programu – odbyło się łącznie pięć szkoleń LIDER+ 1.0 w sześciu hufcach, a także jedno szkolenie LIDER+ 2.0 na poziomie chorągwi. W szkoleniach podstawowego modułu wzięło udział łącznie 80 uczestników, natomiast w szkoleniu zaawansowanym – 32 osoby. Równie intensywnie rozpoczął się rok 2026. W okresie od stycznia do kwietnia zrealizowano już szkolenia LIDER+ 1.0 w siedmiu hufcach dla 78 uczestników. Zrealizowano również kolejną edycję szkolenia LIDER+ 2.0, w której udział wzięło 16 instruktorów. Organizacja szkoleń LIDER+ 1.0 była możliwa dzięki zaangażowaniu się kadry hufców, która zadbała o część organizacyjną szkoleń. To osobom odpowiedzialnym za organizację tych biwaków należą się również podziękowania za stworzenie przestrzeni do rozwoju kadr hufców. Nieodłącznym elementem rozwoju programu jest także wzmacnianie zespołu trenerskiego. Do połowy 2025 r. szkolenia prowadziło sześcioro certyfikowanych trenerów. W 2025 r. do tego grona dołączyli kolejni trenerzy, którzy ukończyli szkolenie TTT LIDER+, odbyli staż i uzyskali pozytywną rekomendację do prowadzenia zajęć. Proces rozwoju kadry trwa nadal. W 2026 r. szkolenie TTT LIDER+ ukończyło kolejnych sześcioro instruktorów Chorągwi Wielkopolskiej, którzy rozpoczęli proces certyfikacji trenerskiej.

Szkoła, która sama się uczy

Ważną częścią współczesnej działalności „Szkół Wodzów” jest również poszukiwanie nowych odpowiedzi na pytanie, jak powinno wyglądać dobre kształcenie.

Podczas konferencji z okazji 20-lecia szkoły instruktorzy rozmawiali m.in. o ewaluacji, roli mistrza w kształceniu, kompetencjach kształceniowców oraz mentoringu.

Wnioski są proste, choć wcale niełatwe do realizacji: dobre kształcenie wymaga zarówno wysokich standardów, jak i właściwych relacji. Potrzebuje wiedzy eksperckiej, ale również towarzyszenia w drodze. Wymaga ewaluacji, która nie jest kontrolą, lecz narzędziem rozwoju.

Bo szkoła, która chce kształcić innych, sama musi pozostać szkołą – miejscem uczenia się, zadawania pytań, eksperymentowania i wyciągania wniosków.

20 lat za nami. A przed nami?

Dwadzieścia lat „Szkoły Wodzów” to setki kursantów, instruktorów, godzin zajęć, rozmów, prób, sukcesów i porażek. To kolejne pokolenia ludzi, którzy po ukończeniu kursów wracali do swoich hufców i środowisk, by tam wychowywać następnych.

Jedno pozostaje niezmiennie: przekonanie, że w harcerstwie najważniejsi są ludzie – a w ludzi warto inwestować. Dlatego „Szkoła Wodzów” nie tylko prowadzi kursy. Jest wspólnotą instruktorów, którzy uczą się od siebie i dla siebie nawzajem tworzą przestrzeń do rozwoju.

20 lat to piękny jubileusz. Ale dla „Szkoły Wodzów” to nie meta. To kolejny etap drogi. Bo „Szkoła Wodzów” nie jest miejscem. Jest procesem.

JUBILEUSZ, KTÓRY STAŁ SIĘ ROZMOWĄ O PRZYSZŁOŚCI

20-lecie „Szkoły Wodzów” było nie tylko okazją do wspomnienia historii. Jubileuszowa konferencja kształceniowa stała się przestrzenią do rozmowy o tym, jak dziś i w przyszłości powinno wyglądać dobre kształcenie instruktorskie. Konferencja rozpoczęła się od tematów przeprowadzonych przez prelegentów: hm. Maria Kotkiewicz, komendantka CSI ZHP – „Nowości w standardzie kształcenia”, hm. Ryszard Polaszewski, były komendant szkoły – „Szkoła Wodzów», rozwój i wpływ na kształcenie” oraz hm. Inga Rusin-Siwiak, była komisarka zagraniczna – „Kształcenie w innych organizacjach skautowych”. Następnie uczestnicy pracowali wokół trzech tematów: ewaluacji, roli mistrza w kształceniu oraz kompetencji i mentoringu. Każdy z nich dotykał innego obszaru, ale wszystkie prowadziły do wspólnego pytania: Jak tworzyć takie środowisko kształceniowe, w którym ludzie naprawdę mogą się rozwijać?

Ewaluacja – nie ocena

Ocena zamyka. Ewaluacja otwiera. Ocena klasyfikuje. Ewaluacja pozwala zrozumieć – to wnioski hm. Justyny Hyżej-Chmielewskiej i hm. Tomasza Rybarczyka, którzy zwrócili uwagę na potrzebę zmiany myślenia o ewaluacji. Nie jako o obowiązkowej ankiecie wypełnianej na końcu kursu, ale jako o procesie, który pomaga zrozumieć, co działa, co nie działa i co warto zmienić.

Wspólna praca doprowadziła także do ważnego wniosku: ewaluacja ma sens wtedy, gdy prowadzi do działania. Powinna być celowa, wieloźródłowa i bezpieczna, oparta na zaufaniu, a nie na kontroli. Jak podkreślili autorzy, jej prawdziwa wartość zaczyna się od pytania nie tylko „co zbadaliśmy?”, ale przede wszystkim „co z tym zrobimy?”.



Kim jest mistrz?

Hm. Bartosz Wilczek i hm. Małgorzata Hnatyk podczas swojej części konferencji przyjrzeni się różnym rolom mistrza w procesie kształcenia. Wskazali trzy perspektywy: eksperta, towarzysza drogi i strażnika standardów. Każda z nich jest potrzebna, ale żadna sama w sobie nie wystarcza. Skuteczne kształcenie wymaga również zaangażowanego kursanta, autentycznej i przygotowanej kadry oraz uwzględnienia kontekstu – czasu, miejsca, zasobów, tradycji czy dobrostanu uczestników.

Mentor – więcej niż kolejna funkcja

Trzeci temat podjęła hm. Natalia Borowska, która wraz z uczestnikami konferencji rozmawiała o modelu kompetencji kształceniowych i roli mentora. Wniosek jest szczególnie ważny dla przyszłości środowisk kształceniowych: sam dokument nie wystarczy. Model kompetencji może uporządkować sposób myślenia o rozwoju kształceniowców i stworzyć wspólny język rozmowy o jakości. Mentor natomiast może sprawić, że rozwój ten stanie się bardziej świadomy, oparty na relacji, doświadczeniu i informacji zwrotnej.

Jeśli chcemy budować silne środowiska kształceniowe, nie wystarczy organizacja kursów. Potrzebujemy wspólnego rozumienia kompetencji oraz ludzi gotowych towarzyszyć innym w ich rozwoju.

To właśnie te słowa hm. Natalii Borowskiej dobrze pokazują, gdzie dziś znajduje się „Szkoła Wodzów”. Po 20 latach nie chodzi już tylko o to, jak dobrze prowadzić kurs. Chodzi o to, jak budować kulturę uczenia się, w której instruktorzy rozwijają siebie, wspierają innych i biorą odpowiedzialność za jakość całego środowiska kształceniowego.

HM. LIDIA DRZEWIECKA

KOMENDANTKA SZKOŁY INSTRUKTORSKIEJ
CHORĄGWY WIELKOPOLSKIEJ ZHP „SZKOŁA WODZÓW”

Specjalności to bardzo charakterystyczny element polskiego harcerstwa, rzadko spotykany w innych organizacjach skautowych, może z wyjątkiem żeglarstwa. Specjalności zaczęły rozwijać się w Związku Harcerstwa Polskiego w okresie międzywojennym i cieszyły się wielką popularnością – żeglarstwo, kajakarstwo, szybownictwo, krótkofalarstwo, modelarstwo lotnicze... Później doszły inne – drużyny proobronne, artystyczne, turystyczne oraz ratownictwo medyczne. Jesteśmy z nich dumni, wspieramy, szkolimy.

Jednak wydaje mi się, że w tych bardzo dobrych specjalnościowych drużynach zapominamy czasem – szczególnie mam na myśli kadrę instruktorską – że w harcerstwie najpierw jesteśmy harcerzami, a dopiero potem specjalistami realizującymi swoje pasje i wykorzystującymi specjalistyczne umiejętności. W pracy z kadrą ma to szczególne znaczenie.

Wyobraźmy sobie trzy sytuacje...

Jesteś komendantem hufca. Do prowadzenia drużyny zgłasza się nauczycielka dyplomowana – lata doświadczenia, wychowankowie liczeni w setkach. To wspaniałe, że taka osoba chce dołączyć do naszych szeregów. Ale okazuje się, że drużyna nie chce otworzyć próby instruktorskiej ani nawet ukończyć kursu metodycznego, bo przecież: „Ja studiowałam 5 lat pedagogikę, nie będzie mnie młodzież uczyć, jak mam wychowywać dzieci”.

Jesteś szefem inspektoratu ratowniczego. Dołącza do was zawodowy ratownik medyczny chętny do organizowania kursów. Super, akurat przymierzacie się do organizacji modułu I, więc mówisz mu, że jest okazja, by zaczął staż jako Instruktor Potencjalny HSR. Może jeszcze zdąży

MIT SPECJALISTY

zgłosić się na wakacyjny SAS, by spełnić wymagania, żeby wejść w nasze struktury ratownicze, a ty będziesz mieć kolejną osobę ze „srebrną blachą”. Jednak on obraża się na taką propozycję, bo przecież „ma własną firmę szkoleniową i umie szkolić”.

Jesteś szefem zespołu promocji. Znajomy wędrownik-student pracuje od jakiegoś czasu w agencji marketingowej, deklaruje, że mógłby „porobić trochę promocji” w hufcu. Zgadzasz się, robi dobrą robotę, ale robi tak, jak nauczył się w pracy, a na przeczytanie „Modelu Marki ZHP” czy „Katalogu Identyfikacji Wizualnej ZHP” nigdy nie ma czasu.

Brzmi znajomo? Na pewno niejedna i niejedyn z Was spotkał się taką sytuacją.

W CZYM JEST PROBLEM

W ZHP działamy na podstawie doskonalonej przez 100 lat metody harcerskiej oraz szeregu regulacji, które mają usprawniać pracę naszej organizacji. Takie elementy, jak system instrumentów metodycznych, kształcenie czy praca z kadrą, przeszły długą ewolucję, a co jakiś czas, po dyskusjach i konsultacjach, są zmieniane i dostosowywane do obecnych potrzeb. Trudno jest mi znaleźć rozsądny argument, by usprawiedliwić to, że ktoś, będąc członkiem ZHP, wybiórczo stosuje się do jednego czy drugiego regulaminu, bo nie widzi potrzeby albo mu się nie podoba. Jeśli decydujesz się do nas dołączyć – przyjmujesz „nasze reguły gry”, i to nie dlatego, że ktoś ma takie widzimisie, ale że metody harcerskiej nie można stosować wybiórczo.

Podpisując umowę wolontariacką, zgadzamy się na przestrzeganie obowiązujących w organizacji regulowań, choć oczywiście to nie jest tak, że jedyną alternatywą – jeśli coś nam się nie do końca podoba – jest rezygnacja z członkostwa. Stracilibyśmy

wtedy wiele doświadczonej i jakże potrzebnej kadry. Podstawowym argumentem za tym, że nawet najwyższej klasy specjaliści powinni – dołączając do harcerstwa – przejść nasze wewnętrzne szkolenia, jest to, że działania specjalistyczne muszą być spójne z Harcerskim Systemem Wychowawczym. Dlatego trzeba go poznać i się do niego stosować. A jeśli coś wydaje się zbędne, nielogiczne, niepotrzebne – można przecież wyjść z inicjatywą korekt, próbować zabiegać o poparcie zmian i jakoś je uzasadnić. Tylko to wymaga cierpliwości.

„PO NASZEMU”

Czy jest więc w ZHP miejsce na specjalistów posiadających swoje zdanie? Oczywiście, że jest! Każdy specjalista jest nam potrzebny i każdego nowego traktujemy jak diament. Ale harcerstwo w swoich fundamentach zawiera pracę nad sobą, więc by z diamentu stać się brylantem, potrzeba szlifu – dokonanego „po naszymu”, po harcersku. Bo bycie specjalistą w ZHP nie jest prostym kopiowaniem metod i sposobów pracy lub szkolenia stosowanych w innych instytucjach czy organizacjach. Organizujemy obozy, ale po naszymu. Prowadzimy kształcenie kadry – również po naszymu. Po naszymu też prowadzimy komunikację i promocję, pracę ze specjalnościami i najróżniejsze przedsięwzięcia. Właśnie to nas odróżnia od innych podmiotów.

W tytule posłużyłem się „mitem” – bo do mitów włożyć można opinię, że świeżo przyjęty w poczet kadry specjalista będzie alfą i omegą. Otóż nie, bo jeśli nie będzie realizował swoich działań po harcersku, zgodnie z naszą metodą – to czy nadal to będzie harcerstwo?

HM. JACEK GRZEBIELUCHA
CHORĄGIEW DOLNOŚLĄSKA

ODKRYWANIE ZACZYNA SIĘ ZA PROGIEM

Czy w najbliższej okolicy naprawdę nie zostało już nic do odkrycia? To pytanie dobrze streszcza ideę Programowego Ruchu Odkrywców – ruchu programowo-metodycznego działającego w ZHP od ponad 10 lat. PRO wyrósł z przekonania, że historia nie musi oznaczać wyłącznie rocznicowych apeli, wart honorowych i opowieści o wydarzeniach znanych ze szkolnych podręczników. Może być przygodą: poszukiwaniem śladów, rozmową z mieszkańcami, pracą na starych mapach, wejściem do archiwum, odnalezieniem zapomnianego miejsca, a potem zrobieniem czegoś, dzięki czemu odkryta historia wróci do lokalnej społeczności.

Nasze korzenie

Korzeni ruchu trzeba szukać w Rajdzie Grunwaldzkim, organizowanym w latach 2009-2015. To właśnie ze środowiska jego organizatorów wyrósł w 2015 r. Programowy Ruch Odkrywców. Pierwszą całoroczną propozycją był „Czas Odkrywców” na rok 2015/2016. Już wtedy pojawiły się elementy, które do dziś są charakterystyczne dla PRO: praca ze źródłami, geocaching, fotografia, otwarte zabytki, działania dla społeczności lokalnej

i odkrywanie dziedzictwa, które znajduje się bliżej, niż zwykle sądzimy. Co ciekawe, właśnie tak początki PRO opisywano już wtedy na łamach „Czuwaj” – jako rozwinięcie siedmioletniego eksperymentu programowego Rajdu Grunwaldzkiego i próbę wyjścia z wychowaniem patriotycznym poza utarte formy.

W kolejnych latach wokół tej idei powstawały następne działania. Pojawiały się propozycje programowe, odbywały się Rajdy Odkrywców, warsztaty i Rady Odkrywców, a do ruchu dołączały drużyny z różnych części Polski. Poszerzała się też tematyka – obok historii i dziedzictwa miejsca pojawiały się zagadnienia odnoszące się do współczesności czy świadomego korzystania z informacji. Rajd Odkrywców stał się przy tym swoistym terenowym laboratorium harcerskich form pracy: miejscem, gdzie można było nowych pomysłów najpierw doświadczyć, a później przenieść je do własnej drużyny.

Z czasem aktywność PRO wyraźnie osłabła. Ruch stawał się mniej widoczny, część dawnych przedsięwzięć zniknęła, a kolejne pokolenia drużynowych miały coraz mniej okazji, by zetknąć się z ruchem w praktyce. Dziś trwa więc nie tyle zwykła kon-

tynuacja jego działalności, co próba ponownego nadania mu dynamiki i skupienia wokół niego aktywnych środowisk.

Akcja – reaktywacja

Pierwsze kroki już zostały zrobione. PRO ponownie pojawia się na harcerskich wydarzeniach, tego lata prowadziliśmy zajęcia dla wędrowników na Wędrowniczej Watrze, odbyła się też kolejna edycja „Płomienia Braterstwa”. Ruch znów staje się widoczny i co ważniejsze – wraca z konkretnymi propozycjami dla drużyn. Przygotowywane są kolejne działania programowe, a w kuluarach trwają również rozmowy o reaktywowaniu Rajdu Odkrywców i jego powrocie do kalendarza ogólnopolskich wydarzeń harcerskich.

Nie chodzi przy tym o dokładne odtworzenie ruchu programowo-metodycznego sprzed kilku lat. Zmieniły się potrzeby drużyn, dostępne narzędzia i sposób pracy. Niezmienna pozostaje natomiast sama idea: ciekawość własnego otoczenia, praca ze źródłami i w terenie, kontakt z lokalną społecznością oraz przekonanie, że odkrywanie nie powinno kończyć się na zdobyciu informacji, lecz prowadzić do działania.



„Twoja Kolej”

W ten nurt wpisuje się „Twoja Kolej” – całoroczna propozycja programowa PRO na rok harcerski 2026/2027. Jej temat może na pierwszy rzut oka wydawać się bardzo konkretny. Nie chodzi jednak o to, by przez kilka miesięcy poznawać typy lokomotyw czy uczyć się historii kolejnictwa. Kolej jest pretekstem do spojrzenia na własną miejscowość i region z nieco innej perspektywy.

Przez blisko dwa stulecia linie kolejowe wpływały na rozwój polskich miast i wsi. Tam, gdzie powstawała stacja, często pojawiały się nowe miejsca pracy i osiedla, przyjeżdżali nowi mieszkańcy, a miejscowość zaczęła się rozwijać. Kolej potrafiła zmieniać losy również tych miejsc, które ominęła. Dziś po części tych historii pozostały nieczynne dworce, zarośnięte nasypy, dawne bocznice, kolejki leśne albo wspomnienia mieszkańców. To właśnie one mogą stać się punktem wyjścia do odkrywania. Celem propozycji jest bowiem

nie tylko poznanie historii kolei, ale przede wszystkim sprawdzenie, jak wpłynęła ona na rozwój naszej „małej ojczyzny”.

Propozycja opiera się na trzech prostych etapach: DOWIEDZ SIĘ – ODKRYWAJ – DZIAŁAJ. Najpierw trzeba poszukać informacji. Pomóc mogą lokalne biblioteki, muzea, archiwa, regionaliści i mieszkańcy, ale także stare mapy, fotografie czy zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, Polony i serwisu Szukaj w Archiwach. Później przychodzi czas, by sprawdzić w terenie, co z odnalezionej historii przetrwało do dziś: czy wciąż widoczny jest nasyp dawnej linii, fragment infrastruktury albo stary budynek dworcowy, a może przebieg nieistniejącej już kolei da się odczytać z układu współczesnych ulic. Najważniejszy jest jednak ostatni etap – działanie. Zdobyta wiedza nie powinna zostać tylko w kronice drużyny. Można przygotować spacer historyczny dla mieszkańców, stworzyć mapę, wystawę lub reportaż, przeprowadzić wywiady, zainteresować tematem lokalne media albo zaopiekować się miejscem, które do tej pory pozostawało zapomniane. Chodzi o to, by odkryciem podzielić się z innymi i zastanowić się, co dzięki zdobytej wiedzy można zrobić dla swojego otoczenia.

„Twoja Kolej” zostawia przy tym drużynie sporo swobody. Jedni zatrzymają się przy dziejach lokalnej stacji, inni pójdą śladem nieczynnej linii, a jeszcze inni zaproszą do swoich działań mieszkańców, regionalistów czy lokalne instytucje. Nie jest to temat, który trzeba „przerobić” od początku do końca, lecz punkt wyjścia do stworzenia czegoś własnego – zbiórki, wycieczki, biwaku albo większego działania rozłożonego na kilka miesięcy.

I chyba właśnie w tym tkwi największy potencjał tej propozycji. Łączy to, co w harcerskim programie sprawdza się szczególnie dobrze: samodzielne poszukiwania, praca w terenie, spotkanie z ludźmi, poznawanie historii i możliwość zrobienia czegoś dla swojej miejscowości. Nie trzeba przy tym interesować się koleją. Wystarczy zaciekać się tym, co znajduje się wokół nas, i sprawdzić, dokąd zaprowadzi pierwszy odnaleziony ślad.

Może najciekawsza historia tego roku harcerskiego wcale nie czeka na Was na drugim końcu Polski, ale znajduje się tuż obok – trzeba ją tylko zauważyć. Teraz Wasza kolej, żeby ją odkryć!

HM. MATEUSZ SERGIEL
CZŁONEK KONWENTU PRO



Na pewno wiele drużyn szlifuje jeszcze swoje plany na rok harcerski 2026/2027. Zachęcamy do realizacji naszej propozycji! Dołączcie do nas! Jak? To bardzo proste – wystarczy zgłosić się do propozycji programowej „Nasza Kolej”. Link do zgłoszeń oraz informacje o Ruchu PRO znajdziecie na: <https://gkzhp.sharepoint.com/sites/RuchPRO>

W styczniowym numerze „Czuwaj” zamieściliśmy informację o wynikach konkursu „Skautowe Wspomnienia” ogłoszonego w związku z 30. rocznicą powrotu ZHP do WOSM i WAGGGS.

Organizatorzy konkursu postanowili przyznać równorzędne wyróżnienia sześciu pracom, a nagrodą była m.in. publikacja wspomnienia na łamach „Czuwaj”.

Prezentujemy naszym czytelnikom kolejną z prac, której autorką jest hm. Anita Regucka-Fleming.

REDAKCJA



HARCERKA CZY SKAUTERKA?

– Mamo, dlaczego Ty to robisz? Przecież to zajmuje Ci cały wolny czas i energię!

– Oj, synek, synek, co Ty wiesz o skautingu... Wiem, jesteś instruktorem czy – jak tutaj to nazywają – skauterem od ponad 4 lat, ale żaru w tym Twoim skautowaniu nie ma żadnego!

– Zaraz mi powiesz, że bez nocy z gitarą przy ognisku nie można być prawdziwym harcerzem...

– Bo nie można. Ale można być skautem. Niestety...

– To czemu nie idziesz do ZHP Świat, zamiast narzekać na tych naszych Irlandczyków?

– Dlatego, że chcę być w WOSM-ie. Synek, Ty nie wiesz, jakie masz szczęście, że mogłeś być uczestnikiem międzynarodowych projektów skautowych. Pojechałeś z nowohuckim „Orogenem” i naszymi Irlandczykami na Słowację, w Tatry Zachodnie. Zobaczyłeś od podszewki, jak

wygląda amerykański skauting przy jednostkach wojskowych stacjonujących w Japonii. Byłeś uczestnikiem Światowego Jamboree w Ameryce Północnej. Ale czy Ty to potrafisz docenić?

– A Ty tak nie miałaś?

– Jakoś mnie ominęło... Mój pierwszy kontakt ze skautingiem to było seminarium dla kadry kształcącej zorganizowane przez Europejski Region WAGGGS w Budapeszcie – byłam już wtedy podharc mistrzynią. Chociaż nie... – jedna z brytyjskich instruktorek na tym seminarium była też wcześniej w kadrze mojego kursu podharc mistrzowskiego w Załączu! Wtedy nazywała się Sally Malcolm.

– I co, zostałam wtedy europejskim trenerem?

– Ależ skąd! Ale wiele rzeczy mi z tych Węgier zostało, to było bardzo owocne seminarium. Materiały programowe, które były dla mnie inspiracją do wielu zajęć o współpracy międzynarodowej w skautingu. Jedną z tych książek mam i dzisiaj w harcówce, wykorzystuję ją na wielu zbiórkach. Do dzisiaj umiem zaśpiewać fiński piosenki o żabkach, nawet jeśli nie pamiętam wszystkich ruchów. Pozostała mi lekcja, że wspólne gotowanie to świetne zajęcia programowe i bardzo integrująca forma kształcenia. I wielokrotnie też później używałam inscenizowanych wywiadów – skautki pokazały nam jednego wieczoru taką angażującą

cą formę pracy. Jakim zaskoczeniem było dla mnie, że kadra seminarium nazwała ten wieczór... „kominek”. Podpatrzyły to w jakiejś warszawskiej drużynie podczas wizytacji WAGGGS-owskiej, gdy przygotowywaliśmy się do powrotu do skautingu.

– **Nic nie rozumiem. Kominek czy wywiady?**

– No właśnie, one myślały, że każdy polski kominek to taka drama. Typowy przykład sytuacji, gdy przypuszczenie bez sprawdzenia faktów prowadzi do błędnych wniosków.

– **A jak już wróciliście do skautingu, to czy byłeś na każdym Światowym Jamboree?**

– Nie, choć niektórzy w to nie wierzą. Miałam szczęście, że mogłam wiele z tych zlotów zobaczyć. Jednak za każdym razem miałam inny powód. Chile 1999 – bo było to pierwsze Światowe Jamboree po naszym powrocie. Ale tam byłam tylko przejazdem, jako jednodniowy gość.

– **Jak można pojechać na drugi koniec świata, żeby być jednodniowym gościem?**

– Widać można, ale nie było to łatwe. Skoro „Zawisza Czarny” mógł nazwać swój rejs dookoła świata z postojem w Valparaiso imprezą towarzyszącą Jamboree, my mogliśmy to samo zrobić z Harcerską Wyprawą Andyjską. Wtedy w szczepie obiecywaliśmy sobie, że jak impreza będzie bliżej Polski, to wszyscy pojedziemy. Ale osiem lat później, gdy Jamboree odbywało się w Europie, byłam jedyną osobą z „Orogenu”, która dotarła do Wielkiej Brytanii w stulecie skautingu.

– **Oczywiście, stulecia nie mogłaś odpuścić.**

– Wyobraź sobie, być w Gilwell w 2007 r.! Gdy 1 sierpnia wnuk Baden-Powella odczytał nam wszystkim list pożegnalny BP, płakałam jak bóbr... Historia się działa na moich oczach.

– **Skoro to był rok 2007, to pojechałaś już z Irlandii, bo wtedy już tu mieszkaliśmy? Razem z irlandzkim kontyngentem?**

– Nie, to było bardziej skomplikowane. Z Irlandii, ale bez kontyngentu.

– **Nie da się bez kontyngentu.**

– Da się. To był niesamowity zbieg okoliczności. Oła pojechała w 2006 r. na seminarium skautowe na Syberię i tam spotkała skautów z Niemiec, którzy byli w zespole organizacyjnym Światowego Jamboree w Wielkiej Brytanii. Zgadali się, że szukają ludzi do organizacji transportu i ona mnie poleciła. Podczas samego Jamboree, po robocie, odwiedzałam często polską reprezentację, a Irlandczycy przygarnęli mnie do siebie podczas ceremonii zakończenia.

– **Czy byłaś już wtedy instruktorką w Skautingu Irlandii?**

– Tak, byłam już po pierwszych szkoleniach. Ale dopiero się rozkręcałam. Jeszcze przede mną było przejście drużyny, potem szczepu, zaangażowanie w namiestnictwo, zdobycie Wood Badge i dołączenie do kadry kształcącej. I założenie oraz przekazanie polskiego szczepu pomiędzy tym wszystkim.

– **Ale jednak zostałam europejskim trenerem?**

– Powiedzmy..., choć to nie do końca jest tak. Nadal działałam na poziomie krajowym, nadal na drugim końcu Europy. I tym trenerem nie byłabym, gdybym nie pojechała na Światowe Jamboree w Japonii w 2015 r. – kolejny zbieg okoliczności. W Japonii poznałam Irlandkę z zespołu organizacyjnego, która najpierw dała mi szansę dołączyć do „Listening Ears” na czas zlotu, a potem do kadry kształcącej po powrocie do Irlandii.

– **Czy czujesz się bardziej harcerką czy skautką?**

– Nie czuję się skautką, mimo że moja pierwsza międzynarodowa impreza była WAGGGS-owska i mimo że niemal zostałam wolontariuszką w londyńskim Pax Lodge. I nie lubię tłumaczenia mojej irlandzkiej funkcji na „instruktorka skautowa”, bo wiesz, że Irlandczycy ciągle podkreślają, że nie są instruktorami, tylko „starszymi w skautingu”, nie instruuja, tylko asystują. Powiedzmy tak: jestem irlandzką skauterką, i to dłużej niż byłam instruktorką harcerską w momencie przeprowadzki. Ale nie potrzebuję się długo zastanawiać, żeby kupić bilety na samolot, żeby w harcerskim gronie prześpiewać z gitarą noc przy ogniu w Krakowie, Tatrach czy nad Bałtykiem.

HM. ANITA REGUCKA-FLEMING
(ZAINSPIROWANE ROZMOWAMI Z SYNEM)



TAK SAMO I ZUPEŁNIE INACZEJ

Zbliża się, bardzo szybko się zbliża, chyba nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jest tuż, tuż za progiem. To ważne wydarzenie – Jamboree 2027 – rozpocznie się właściwie za chwilę. Możemy o nim czytać w każdym numerze „Czuwaj”. Tak wielkiego zlotu jeszcze nigdy nie organizowaliśmy. Spełni się marzenie wielu instruktorów, by do Polski przyjechał cały młodzieżowy świat.

Gdy patrzę na przygotowania do Jamboree, przypominają mi się wielkie zloty, w których uczestniczyłem. Ani razu nie brałem udziału w Jamboree, ale w zlotach 20–30-tysięcznych uczestniczyłem. Wiele lat temu. Zloty takie same, a jednak inne. Program był na nich bardzo podobny do tego współczesnego. Wielka scena, która była wykorzystywana kilkakrotnie, między innymi w czasie rozpoczęcia i zamknięcia zlotu, wędrowki w najbliższej okolicy, wieczorne występy i spotkania, jakieś zajęcia ekologiczne, wymiana wszystkiego, co wymienić się da (ze zlotu wracaliśmy bez rogatywek – były one bardzo cennym produktem), zawody sportowe, wycieczka autokarowa po okolicy, nauka rękodzieła, jakiś dzień z rozpalamiem ognia krzesiwem i hubką oraz zapoznanie się z tradycjami indiańskimi itd., itd. Po zlocie wizyta w zaprzyjaźnionym szczepie, gdzie byliśmy indywidualnie goszczeni przez skautów i ich rodziców. Wszystko jak zazwyczaj na takich zlotach.

Ale ciekawe może być przypomnienie, jak organizowano taki zlot. Bo tu nastąpiły ogromne zmiany. Pewnie o niektórych już pisałem, ale kto pamięta moje zapiski sprzed czterdziestu lub nawet dwudziestu lat?

Woda

Ta czysta, którą można pić bez gotowania, płynęła do kranów na terenie zlotu. Skąd wziąć jej dostatecznie dużo, aby napoić 30 tysięcy skautów? Z wodociągów pobliskiego miasteczka, liczącego kilka tysięcy mieszkańców? Oczywiście nie. Nad jeziorem (do obozowiska chyba kilometr) umieszczono pompy, jakiś kontener z maszynami natleniającymi wodę i rurami rozprowadzano ją do obozowiska. Dziwiliśmy się – to są takie miejsca na świecie, gdzie można pić wodę z jeziora? Ano są.

Toalety

Nie, nie wymyślono jeszcze przenośnych toi toiów. Z drewna i folii budowano w szeregu zestaw latryn. W kabinach znajdował się zwykły kubeł, po prostu zwykły duży kubeł. Latryny zasłonięte były szczelnie z trzech stron. Z przodu umieszczano plastikową płachtę. Nie była ona trwała, więc na pełną intymność nie zawsze można było liczyć. Kubły oczywiście były oczyszczane codziennie, ale nikt nie był w stanie oczyścić trawy wokół nich. Korzystanie z toalet było niezłym wyzwaniem.

Posiłki

Gotowaliśmy sami. Mieliśmy kuchenki gazowe, więc wodę na herbatę można było bez kłopotu zagotować. Ale podstawowym miejscem przygotowywania posiłków był stół, który zbudowaliśmy według dostarczonego wzoru. Na jednym jego końcu na warstwie ziemi znajdowało się miejsce na ognisko, na którym mogliśmy upiec mięso lub ziemniaki. Przy tym stole oczywiście można było usiąść i normalnie jeść posiłek. Żeby nie było nieporozumień – staraliśmy się jak najrzadziej rozpałać ogień na stole, bo było to kłopotliwe.

Produkty

Na zlotach w każdej drużynie była inna liczba osób. Całe obozowisko podzielone było na strefy. W każdej z nich był jeden wielki namiot, w którym wkładano do skrzynek jedzenie dla każdej z drużyn. Duża ekipa instruktorów przygotowywała codziennie te zestawy. Mieliśmy oczywiście informację, co którego dnia zlotu otrzymamy i co z tego mamy ugotować. Ale jeżeli wymyśliliśmy coś innego, to już była nasza sprawa. Gdy zabrakło nam pieczywa albo mleka, mogliśmy udać się do magazynu i brakujący produkt dostać. Nie, na zlocie nie chodziliśmy głodni...

Namioty – hangary

Na wielkim zlocie nie tylko potrzebne były wielkie namioty – magazyny żywnościowe. Gdzieś swoje miejsce musiała mieć składnica skautowa lub jakiś sklep z napojami i batonikami. Te namioty, 10-15 metrów wysokości, budowaliśmy sami. 45 lat temu byliśmy ekipą kwatermistrzowską i zachowały się zdjęcia, gdy na wysokościach bez zabezpieczeń skręcaliśmy rurki aluminiowe, aby następnie rozwinąć na zbudowanym szkieletcie powłokę namiotu. Nikt nie spadł, najwyżej spadła na niego aluminiowa rura. Do szpitala nie musieliśmy jeździć.

Komunikacja

Komunikacji z Polską nie było. Koszt rozmowy telefonicznej przekraczał nasze skromne możliwości finansowe. Ale komunikacja to także kontakty ze skautami. Tu kłopotów nie było, choć po angielsku porozumiewaliśmy się z trudem. Furorę zrobił tekst jednego ze skautów, który prosił o przyniesienie kija z zębami. Ten kij to były normalne grabie.

Przed stanem wojennym, po stanie wojennym byliśmy dla skautów ciekawą ekipą. Inne mundury to drobiazg, ale na zlotach w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku byliśmy pewną ciekawostką i budziliśmy ogólne zainteresowanie. Ale to już temat na inny felieton.

„Nasze” Jamboree już za progiem. I będzie ono miało program jak za dawnych lat, ale organizujemy je zupełnie inaczej. I pewnie to bardzo dobrze.

HM. ADAM CZETWERTYŃSKI

 **Czuwaj**

REDAKTOR NACZELNY:

hm. Grzegorz Catek
naczelnym@czuwaj.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO:

hm. Halina „Misia” Jankowska
misia@czuwaj.pl

hm. Adam Czetwertyński
adam@czetwertynski.pl

ADRES REDAKCJI:

ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa

<https://czuwaj.pl/>



STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

hm. Łukasz Daniel
hm. Rafał Klepacz
hm. Ewa Lachiewicz-Walińska
hm. Anita Regucka-Fleming
hm. Alicja Wosik-Majewska
to miejsce czeka na Ciebie! :)

WYDAWCA:

Główna Kwatera
Związku Harcerstwa Polskiego

ZDJĘCIA W NUMERZE:

archiwum redakcji,
pozostałe – według podpisów

Redakcja zastrzega sobie prawo
skracania i adiustacji tekstów
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.

Redakcja nie płaci honorariów autorskich
– wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.
Nadeślanie tekstu jest równoznaczne
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

NAKŁAD:

250 egz. (papierowy)
+ cyfrowy (dostępny na www.czuwaj.pl)

REKLAMA: CZUWAJ@ZHP.PL

1

POZNAJ:

<https://cbp.zhp.pl/poradniki/safe-from-harm/>

Polityka ochrony bezpieczeństwa dzieci, młodzieży i dorosłych w Związku Harcerstwa Polskiego

— **PROGRAM SAFE FROM HARM** —



SCOUTS
Creating a Better World



WORLD ASSOCIATION
OF GIRL GUIDES
AND GIRL SCOUTS

2

ZRÓB KURS I ZDOBĄDŹ CERTYFIKAT:

<https://edu.zhp.pl>